Opłacone ryczałtowo.
Cena numeru 20 groszy.
Nr. 52. Kraków, dnia 25 grudnia 1927 r. Rok XV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ
Naczelny redaktor: Jan Owiński

Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065.
Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Chrystus się nam narodził!

Leży w stajence nagi i zziębnięty Pan świata i wszelkiego stworzenia; stajenka licha, osłony mało daje, wół i osiołek ciepłem oddechu swego go ogrzewają, a Święta Matuleńka w liche pieluszki go okrywa. Nie w pałacu, nie na zamku wyniosłym, nie w komnatach królewskich, złotem wybijanych urodził się Ten, który miał być Światłem w ciemności, Odrodzeniem i Zbawieniem, Ucieczką i Ukojeniem, ale na sianie, w lichej szopie, gdzieś pod miastem, na ustroniu; i nie panowie możni, nie dygnitarze w jedwabiach, nie książęta w złotogłowiach stali przy żłóbku betlejemskim, ale biedni chłopi-owczarkowie, którzy pierwsi w nim Pana swego i Pana świata uznali.

I od dwu prawie tysięcy lat obchodzimy tę wielką rocznicę, rokrocznie schodzimy się przy snopie i opłatku w radości i nadziei; w radości — bo oto narodziło się Światło i Sprawiedliwość, w nadziei — że to Boskie Światło i Sprawiedliwość wejdzie w życie ludzkie i ludzkie serca, że spełni się dzieło Zbawienia.

Czy się spełniło już? Czy już zapanowała miłość wzajemna wśród ludzi? Czy zapanowała Sprawiedliwość? Czy dzieło u żłóbka betlejemskiego poczęte ma się ku końcowi? Czy mamy się z czego cieszyć?

Mamy już państwo swoje; gospodarzami u siebie niby już jesteśmy. Stanowić o sobie możemy, a przynajmniej prawo do tego mamy. Jest to już dużo, ale nie wszystko i daleka jeszcze droga do tego, co być powinno. Światło wiekuiste świeci wszystkim, ale nie wniknęło w dusze i serca.

Wszędzie widzimy sobkowstwo, nienawiść, zazdrość; dużo jeszcze krzywdy osobistej i społecznej; nie ma w Polsce ziszczenia hasła, które się w tę noc Tajemnicy wielkiej zrodziło: „abyście się społecznie miłowali".

Wielkie rozbicie społeczeństwa, częste „człowiek człowiekowi wilkiem", przykazanie „miłuj bliźniego" deptane — oto cechy dzisiejszych dni. Wspomnijcie te czasy ciężkiej niedoli, czasy wojny. Ile to miejsc przy stole w czasie Wigilji w chatach wieśniaczych było pustych. W tej rodzinie jedyny żywiciel-ojciec na dalekim froncie, w tamtej znów syn względnie brat w szpitalu, w tej znów opłakują tych co w ziemi już legli. Były to czasy ciężkie, tem cięższe, że i własnego państwa nie było, a ofiary składane z mienia, krwi i życia, szły na obronę zaborczego państwa.

I wówczas to składając sobie życzenia, prawie każdy mówił, oby tylko przetrwać te ciężkie czasy, oby tylko nasi wrócili a każdy umiałby szanować czasy pokojowe I wróciły czasy pokoju, mamy własne państwo, ale wracają i dawne wady a tych wad jest coraz więcej.

Czy to ma być już przekleństwem ludzi, że nie potrafią żyć bez wstrząsów, waśni i walk? Czyż na to łamiemy się opłatkiem, składając sobie życzenia i przy opłatku uznajemy w każdym swego brata, by na drugi dzień już zapomnieć o tem, zapomnieć o tem co jest największą rzeczą: miłość bliźniego, dla którejto miłości umarł Bóg-Człowiek, którego pamiątkę Bożego Narodzenia rok rocznie obchodzimy?

Życząc wszystkim naszym czytelnikom „Wesołych Świąt" mówimy: daj Boże, by wreszcie serca ludzkie zaczęły bić tętnem prawdziwej miłości bliźniego, która usuwając rozbicie społeczeństwa, usunie wiele zła.

Chwała Bogu na Wysokiej Górze
Pokój ludziom na niskim pagorze.

Braciom z pod sztandaru „Piasta" ofiaruję.

Skarga.

Jezuniu!
Gdybyś się dzisiaj u nas, narodził w stajence,
Lud Ci przyniósł w darze chleb czarny powszedni,
Skosztowałbyś go, podał Matuli Panience,
I zapłakał, że ludzie tacy w Polsce biedni...
Że gdy wiosną słoneczko złote niebem chodzi,
Lud bez tego czarnego chlebusia się głodzi...

Jezuniu!
Gdybyś z Matulą przeszedł, ziem polskich obszary,
Płakałbyś nad dolą ludu, Dziecię Boże,
I że magnaci mają tysiączne hektary,
A lud tyle zagonów, co ma dzieci — orze...
A wiele, wiele, takich w ludu chacie ciasnej
Co będzie mieć w cmentarzu. sążeń ziemi własnej!...

Jezuniu!
Gdybyś przeniknął duszę, ludu z rodu Piasta,
Płakałbyś, widząc ten plon co w niej sieją wrogi,
Ażeby się zmarnował, w moc, siłę nie wzrastał;
Ile zdrajców, judaszów, idzie w ludu progi,
Ażeby lud ten waśnić, blagą, kłamstwem swojem,
By zawsze dla ich plonów, był bujnym pognojem...

Jezuniu!
Ujrzałbyś w ludu chacie, starca co nad grobem,
Który wyrosnął z tego co lud cierpi boli...
A on ten lud dziś zdradził, judaszym sposobem,
Za to, że senatorem, został z jego woli...
Gniewu byś błyskawicę, rzucił z pod powieki.
I bramę niebios przed nim zatrzasnął na wieki!

Jantek z Bugaja.

Wszystkim naszym Szanownym Prenumeratorom i Członkom Stronnictwa składamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt"
Redakcja.

O szkolnictwo powszechne.

Minister Dobrucki wydał niedawno projekt ustawy o ustroju szkolnictwa któremu się warto dobrze i uważnie przypatrzeć. Nie jest to sprawa bagatelna: od wzrostu oświaty zależy przecież nasz rozwój gospodarczy i narodowy; pozatem ten, co ma płacić, musi wiedzieć za co i na co.

Projekt ustawy ułożyła komisja w Warszawie, a minister go zatwierdził i w przedmowie oświadcza, że odpowiada on jego poglądom.

W pismach, na zebraniach fachowców i t. p. już się o tem dużo mówi; głosy dotychczasowe są projektowi p. Dobruckiego naogół niechętne.

Profesorzy uniwersytetów, szkół średnich, a pewnie i cała masa nauczycieli szkół powszechnych ganią, nawet bardzo ostro, **chęć Komisji rozbicia dotychczasowego gimnazjum, zwłaszcza jego typu klasycznego**, w którym naukę opierało się na łacinie. Sprawa to nie ladajaka: **nasza cała cywilizacja przyszła z chrześcijaństwem z Rzymu, tam jej źródło było i dlatego nawet szczycimy się, że nasza dążność do ładu, porządku, poszanowania prawa i t. d., są wynikiem tej właśnie łacińskiej kultury.** Jakże się my różnimy od takich np. Moskali, którzy wychowani są już nie na cywilizacji rzymskiej, łacińskiej, ale na wschodniej, bizantyjskiej. Nie tu zresztą miejsce, by o tem mówić.

Wieś nasza najwięcej zawsze miała i ma zaufania do takiego gimnazjum, bo **ten typ szkoły wprowadzał do tego naszego życia chłopskiego dziecka coś jaśniejszego, idealniejszego.** Ponieważ teraz, według tego projektu Komisji gimnazjum ma trwać 5 lat, a właściwie jeszcze rozdzielone będzie na 3 i 2 lata — wiec skończy się dla chłopskich dzieci ta **„łacińska szkoła“, która wydała takich wielkich ludzi ze wsi pochodzących, jak: uczeni profesorzy uniwersytetów: Bujak, Ptaśnik, Jurasz; poetów i literatów tej miary jak Orkan i Kasprowicz; mężów stanu jak Maciej Rataj; tylu dostojników duchownych i świeckich, żebyś ich nie zliczył.** Coś to wszystko pachnie duchem wschodu, którym się może zanadto niektórzy pp. „komisarze“ zarazili.

Niechby sobie średnie przygotowanie dla inżynierów, agronomów i innych podobnych zawodów (nawet dla lekarzy) było 5-cio letnie; twierdzę jednak, że np. **prawnik musi mieć łacińskie** (i to nie dorywcze) **podłoże wykształcenia, bo'ono dopiero mu da poczucie i poszanowanie dla prawa. Poszanowania prawa żąda wieś; stary więc typ gimnazjum klasycznego leży w jej żywotnym interesie.**

Większą jeszcze troską dla wsi jest sprawa szkoły powszechnej. **Tu musimy stanowczo stwierdzić, że w naszym interesie leży jak najlepsza, jak najwyższa szkoła dla chłopskich dzieci.** Chodzi nam rzeczywiście o jak **najwyższy stopień oświaty naszej wsi.** Co do tego niema ani kwestji, ani dyskusji.

Kiedy jednak czytałem projekt ustawy, to wyobraziłem sobie, że pp. „komisarze“ obstawili się mapami, cyframi statystycznemi,. pokombinowali nad tem wszystkiem, może nawet w pocie czoła — i zaczęli układać tę ustawę, która jest idealna, piękna, pełna dobrych zamiarów, ale zbyt „pryncypialna“ (znowu coś ze wschodu), nieżyciowa, a dla wsi... wprost okropna i nie do przyjęcia.

My, piastowcy, daliśmy dość przykładów, że sprawy ogólnej, narodowej i państwowej nie traktujemy z ciasnego podwórka: jesteśmy przeciwnikami walki klasowej, a już nigdy nie będziemy wysuwali hasła ani dyktatury chłopskiej, ani jednostki z pośród nas. **Ponieważ uważamy się jednak za przedstawicieli części narodu i to części najważniejszej, t. j. polskiego chłopa, musimy żądać, zupełnie słusznie, by w wypadkowej linji naszego rozwoju państwowego, wzgląd na niego był brany, by się go nie stawiało za nawias. Z tego stanowiska nie zejdziemy.** A w projekcie ustawy?

Warszawskim komisarzom — jak mówią sami — chodzi o to, by przyszła szkoła objęła wszystkie warstwy narodu, by każdy, biedny czy bogaty, miał do niej dostęp, i to do najwyższych stopni, byle tylko się do niej nadawał.

Tymczasem ta podstawa i podpora państwa — jakim jest chłop, w **projekcie ustawy tak na kuso obcięty, że ta chwalona wielka i szeroka podstawa rekrutacyjna do „przywileju“ wyższego stopnia oświaty zwęża się grubo więcej, niż to jest obecnie.**

W mętnej, pełnej frazesu, jak gdyby rozmyślnie zaciemniającej pewne konsekwencje projektu, a pozujących na głębię pierwszej części uzasadnienia ustawy, po wyłowieniu stamtąd właściwej myśli — widzimy groźbę dla narodu i wsi: **skostnienia stanowego, zabicia energji i prężności, naturalnej wymiany zdolności, temperamentów** i t. p. między poszczególnemi warstwami narodu.

Autor uzasadnienie konstatuje z przyjemnością, że szerokie masy ludności garną się do oświaty; trapi go jednak znowu to, że, tak sobie, byle kto, należący do „środowisk zawodów połączonych z pracą fizyczną“ ciągnie swego syna i wpycha na gwałt do „środowisk zawodów połączonych z praca umysłową“. Na język prosty znaczy to nic innego, jak to, **że chłop, czy robotnik może dziecko swe kształcić ale to dziecko powinno zostać rolnikiem i chłopem, czy robotnikiem. Szkoda, że Kasprowicz i Orkan o tem nie wiedzieli,** choć możeby dla nich wyjątek zrobiono, bo są i wyjątki, ale dopiero wtedy, gdyby w szkole zawodowej wykazali swe zdolności, to mogliby i t. d Chociaż — zdaje się — że co do nich autor projektu i wyjątku by nie zrobił, bo nie dostaliby się nawet do szkoły „normalnej“ zawodowej, nie mając, jako chłopskie dzieci, pełnej 7-mio klasowej szkoły powszechnej — o czem zresztą niżej.

My nie chcemy w przeciwstawieniu do p. „komisarza“ zwężać „podstawy rekrutacyjnej“ w żadnym kierunku. Uważamy zawód rolnika za zawód szczytny i wielki, dający pozatem niezależność i swobodę osobistą; to samo myślimy o zawodach wszystkich innych bez względu na to, czy połączone są one z pracą umysłowa, czy fizyczną. Jesteśmy jednak zdania, **że każdy powinien mieć pełne prawo do siedzenia na takim stołku, na którym mu najwygodniej i do którego sie najlepiej nadaje** bez względu na to, jaki dorobek kultury przynosi ze „środowiska domowego“.

SZKOŁA POWSZECHNA I ŚREDNIA POWINNA I MUSI CHŁOPAKA WYKSZTAŁCIĆ I WYCHOWAĆ

tak, że niema już co w uzasadnieniu projektu ustawy majaczyć o „najlepszym doborze jednostek ze względu na poziom kulturalny środowiska domowego“.

(Dokończenie nastąpi).

Niszczuciele jedności gospodarczej wsi.

Na długo przed wojną światową lud polski, rozumiejąc znaczenie organizacji gospodarczej utworzył we wszystkich trzech zaborach organizacje rolnicze, aby w ten sposób wyzwolić się i uniezależnić od obcych pod względem ekonomicznym .

O ile idzie o Małopolskę powstały Kółka rolnicze, rozpowszechniając się z biegiem czasu coraz bardziej. O ważności i o znaczeniu ich nie będziemy pisać, gdyż każdemu znane są korzyści tak materjalne jak kulturalne, jakie tą drogą osiągnąć można. Chcemy za to pomówić o innej sprawie i zająć się tymi, którzy starają się za wszelką cenę zniszczyć kilkudziesięcioletni dorobek pracy gospodarczej chłopa polskiego.

Otóż w ostatnich czasach daje się zauważyć, że niektóre poszczególne jednostki, jakoteż nowoutworzone grupy polityczne planują stworzenie nowych organizacyj, rzekomo o charakterze gospodarczym i rolniczym. Widoczną jest rzeczą, że głównym celem ludzi tych jest rozbicie dotychczasowej organizacji Kółek rolniczych. Poparcia mają udzielić obszarnicy, którzy rozporządzają kapitałem, pragnęliby uzależnić od siebie wieś polską.

Jak słychać w większych ośrodkach jak np. we Lwowie obecnie odbywają się narady nad zorganizowaniem całej roboty, aby móc w najbliższym czasie pójść na wieś i propagować swe hasła. Jest rzeczą naturalną że dla osiągnięcia celu, o ile zamiar ten dojdzie do skutku owi „dobroczyńcy ludu“ używać będą wszelkich środków i sposobów, aby plan swój urzeczywistnić.

Widząc że mimo dażenia do rozbicia P. S. L. „Piast“, które jako jedno z naczelnych postulatów swego programu wysunęło program polityki rolnej (agrarnej) i które w swych szeregach skupia ludzi pracujących w Kółkach rolniczych i rozwijających intenzywnie swą działalność, wspomniana klika pragnie podkopać gospodarczo wieś, rozumiejąc, że kiedy ona będzie rozbita i rozdwojona pod względem gospodarczym, wtedy łatwiejszem będzie jej opanowanie i poddanie w zupełną zależność.

Ponieważ walka z Kółkami rolniczemi to już zbrodnia popełniana nietylko na chłopie, ale i na Państwie, bo przecież potęga i znaczenie Polski zależy od dobrobytu jej obywateli, a w szczególności, rzeszy włościańskiej jako stanowiącej największy procent ogółu ludności, wobec tego obowiązkiem naszym jest skupić się do wspólnej obrony w imię najżywotniejszych interesów wsi. Przeciwko metodom rozbijania nas pod względem gospodarczym musimy zaprotestować i przeciwstawić się bez względu na to, ktokolwiek robotę tę prowadziłby.

Chłop polski, co przeszedł chrzest krwi — broniąc granic Ojczyzny, co nie uląkł się szykan, ale pozostał wiernym swojej idei, organizując się nadal w szeregach Polskiego Stronnictwa Ludowego, obecnie, gdy gotuje się zamach na podkopanie jego egzystencji gospodarczej i zniszczenia jego wieloletnich trudów, tembardziej stanie do walki, choćby przeciwnicy jego rozporządzali kapitałami i siłą.

O ile więc pojawią się nowi kaznodzieje, głoszący nowe zasady swej wiary i pragnący „rajem“ uszczęśliwić wieś, obowiązkiem naszem jest zjednoczyć się we wspólnej pracy, która sprowadzi wieś do dobrobytu i siły, a Państwo do postępu.

Stan. Zdąbłasz.

Niedźwiedzia przysługa.

Znana jest historja o „niedźwiedziej“ przysłudze.

Pewien pustelnik, mieszkający głęboko w lasach, przyswoił sobie niedźwiedzia, który pana swego strzegł i pilnował. Raz pustelnik zasnął, a niedźwiedź strzegąc go, siedział przy nim. Na czole pustelnika siadła sobie mucha; niedźwiedź postanowił ją spędzić, wziął więc wielki kamień i grzmotnął nim w muchę... Zabił ją, ale z nią i pustelnika.

Taką przysługę robi Bojce „Kurjerek“ krakowski. Umieścił on żartobliwą niby rycinę, przedstawiającą nowy, sanacyjny taniec. W pierwszą parę idzie, wywijając nogami Bojko z Dąbrowskim (którego widać własna redakcja tylko w takich obrazkach na „politycznego męża“ pasuje), w drugiej dawny socjalista Moraczewski z jedną ze współpracowniczek Kurierka, w trzeciej zaś książę Radziwiłł. Zdradził więc Kurjer skład „sanacyjnego“ towarzystwa senatora Bojki. Gratulujemy! Zachciało się starej babie tańca...

Nie-sanator.

Polityczna szkoła Dąbskiego

Sąd kazał aresztować b. posła Dziducha za obrazę rządu, czego domagał się prokurator. Z interwencją o wypuszczenie Dziducha z kryminału zgłosił się „wódz“ p. Dąbski, który argumentował, że Dziduch wprawdzie dopuścił się obrazy rządu — ale Witosa jeszcze, więc to nie zbrodnia.

Ślicznego „wodza“ ma Stronnictwo Chłopskie; śliczne prawne pojęcia ma ten człowiek, o mózgu koguta, a zarozumiałości i pychy na miarę słonia. Tak jak murzyn, który zapytany przez misjonarza co jest dobre, a co złe, odpowiedział: Dobre to jest to, jak ja komu żonę ukradnę, złe zaś, jak mnie żonę ukradnie inny. Tylko tamto gadał czarny, głupi murzyn; czy p. Dąbski mądrzeje? Osądźcie!

Znowu „Zjednoczenie ludowe“.

Za co cię chłopie, Pan Bóg karze, że cię ciągle rozbijają, chcąc „zjednoczyć?“

„Gazeta Warszawska“ pisze:

„Jest to ciekawe w ruchu ludowym, że każdy rozbijacz, każdy secesjonista dokonywa rozłamu w imię... zjednoczenia ruchu ludowego. Ileśmy mieli tych „jedności“. Jedni robili „jedność chłopską“, inni „jedność ludowa“. P. Dąbski ma na sumieniu kilka secesji i kilka „jedności“ i „związków chłopskich“.

Ten listek figowy przypiął teraz stary Bojko. Nazwał swój ruch „zjednoczeniem ludowem“.

Ale najkapitalniejszy jest Bojko, gdy Witosa obwinia o ... wywołanie zamachu majowego! Na jego sumienie składa winę za 2.000 ofiar! Szybko żegluje, choć sędziwy!“

My dodamy do tego jeszcze: nędzne jest położenie człowieka, co rozbić chce swoją organizację. Myślał Bojko, że rzesze i masy pójdą za nim, że staną przy nim nasi dzielni politycy ludowi... A tymczasem? Iść musi ze Stapińskim, który się nim chce zasłonić,p. Cieplak ze Stron. Chłopskiego gazetę mu redaguje, a „delegatem“ na zachodnią Małopolskę jest u niego p. B. Pochmarski, pono znowu członek Związku Naprawy.

Wyciągłeś, Senatorze, rękę w górę i w dół i nie podane Ci jej, tylko wzięto w kuratelę... Trzeba było tylko Twej firmy, Senatorze, a nie Ciebie samego. Jeżeliś nie ślepy, toś powinien widzieć.

Do wszystkich Piastowców w kraju!

Za parę tygodni stanąć nam przyjdzie przy urnie wyborczej, ażeby wolą swoją zadecydować o przyszłości państwa naszego i o swojej. Od wyniku wyborów tych, zależeć bowiem będzie **los państwa i los włościaństwa naszego.**

Na dobrym ich wyniku wszystkim nam zależy i zależeć powinno. **Wybory te rozstrzygną, jaki ma być w Polsce ustrój państwowy, rozstrzygną czy będziemy mieć głos równy, czy głos ten stracimy; rozstrzygną one czy będzie w Polsce dla wszystkich równe, sprawiedliwe prawo — czy panować będzie upośledzenie dla jednych a przywileje dla drugich,** słowem przyniosą one tak wielkie i doniosłe rozstrzygnięcia i zmiany, o jakich trudno nawet mówić w tej chwili.

Rozumieją to wszyscy.

Toteż do wyborów tych gotują się różne stany i stronnictwa, jakby do wielkiej rozstrzygającej batalji.

Walkę wygra zawsze ten, kto ma cel jasny, plan dobrze opracowany i środki potrzebne.

My włościanie, jesteśmy w tej walce najwięcej zainteresowani i najwięcej możemy mieć do powiedzenia. **Przegrać nam jej nie wolno!**

Jeżeli chcemy zwyciężyć, to trzeba byśmy poszli razem, nie żałowali pracy, poświęcenia i koniecznych środków.

Bracia włościanie!

Mimo tego, że walczycie z biedą i niedostatkiem, ze drżycie o własne i waszej rodziny jutro, mając pełnię świadomości wytworzonego stanu jakoteż odpowiedzialności za przyszłość, **musicie zdobyć się na wielki, nadludzki, a decydujący wysiłek pracy i ofiary.**

Nie będziemy sięgać do źródeł mętnych, do kieszeni bogaczy, ani też waszych wrogów; zwracamy się do Was!

Slijcie Wasze wdowie, krwawo zapracowane grosze na akcję wyborczą, którą poprowadzi stronnictwo nasze, **zachęcajcie i nakłaniajcie drugich, by robili to samo,** nie omijajcie żadnej sposobności jaka się nadarzy!

Wierzcie, że robicie to dla wielkiej polskiej i ludowej sprawy! Spełnijcie w całości swój obowiązek a zwycięstwo będzie po waszej stronie!

Chmielniak St. (Biała), *Cieluch Jan* (Grybów), *Czuchnowski St.* (Gorlice), *Głowacz M.* (Przemyśl), *Jachowicz Jan* (Łańcut), *Jarosz Karol* (Tarnów), *Krężel Adam* (Pilzno), *Krzciuk Henryk* (Dąbrowa), *Madejczyk Jan* (Jasło), *Maciuszek Wojciech* (N. Sącz), *Omasta Jan* (Oświęcim), *Piróg Jan* (Pilzno), *Potoczek N.* (N. Sącz), *Pieniążek J.* (Przeworsk), *Pachołek Andrzej* (Limanowa), *Rudnik Michał* (Bochnia), *Roj Wojciech* (N. Targ), *Średniawski A.* (Myślenice), *Siwula Jan* (Ropczyce), *Witek Jakób* (Brzesko), *Włodek Filip* (Tarnów), *Wyroba Piotr* (Kraków).

Składki na „Fundusz wyborczy“ należy przesyłać na ręce p. Jana Owińskiego, redaktora „Piasta“, w Krakowie, Mały Rynek L. 4. Pokwitowanie na odebrane kwoty będzie się umieszczać w „Piaście“ tylko na wyraźne żądanie.

Panu senatorowi Bojce do pamiętnika.

Niczem Sybir, niczem knuty,
Lecz narodu duch zatruty,
To dopiero bólów ból!

Stała się rzecz przykra i bardzo haniebna. W chwilach przełomowych dla polskiego włościaństwa i ruchu ludowego, pan sen. Bojko ogłasza „manifest“, pełen obelg i oszczerstw pod adresem p. prezesa Witosa, Klubu i Stronnictwa. Doprawdy oczom się nie chce wierzyć. **Więc do tego już doszło, że człowiek, który posiwiał w walce o prawa ludu i dzisiaj stoi nad grobem, dał się użyć jako nikczemne narzędzie „sanatorom“ do rozbicia chłopów, zorganizowanych pod sztandarem „Piasta“.** Czyż może być coś gorszego, jak rozbijać lud w chwili, gdy ten lud gotuje się do rozstrzygającej walki, która być może rozstrzygnie raz na zawsze o przyszłych losach ludu tego w państwie; doprawdy krew się ścina w żyłach, gdy się czyta o tem.

Panie Senatorze! Na nic się nie przydadzą twoje „manifesty“. Chłopi polscy, to nie stado baranów, **nie** dadzą się zagnać nawet samemu Bojce na podwórko sanacji i Stapińskiego. Chłopi polscy doskonale pamiętają, jak po przewrocie majowym P. S. L. „Piast“, stojąc na gruncie państwowym, jedno jedyne broniło praw chłopów polskich, nie dało się wziąć na pamułę, jak to zrobiło „Wyzwolenie“ lub „Związek Chłopski“. Pamiętasz Senatorze, że kiedy w Sejmie rozgrywały się wielkie sprawy, kiedy chodziło o dobro państwa, honor i powagę rządu, „Piast“ zawsze z godnością popierał rząd, mając nie osoby, lecz dobro Państwa i Ludu zawsze na oku. Więc czego jeszcze żądasz Szan. Senatorze od „Piasta“ i prezesa Witosa? Czy może chcesz, żeby wszyscy chłopi z Witosem na czele, poszli na służbę tych, którzy zamykają polskie szkoły na kresach, dzięki którym niezadługo na kresach wschodnich Polaków nie pozostanie ani na lekarstwo. Dosyć już tej polityki! Polska musi być przedewszystkiem dla Polaków! Nie po to chłopscy synowie zasłali w czasie wojny swemi trupami Wołyń, Małopolskę wschodnią, Polesie i Litwę, aby ich bracia, którzy pozostali przy życiu, musieli tułać się za chlebem po obcych, zamorskich krajach, cierpiąc głód i nędzę, lecz przedewszystkiem po to, aby ci synowie chłopscy, którzy powrócili z wojny, mogli pracować na polskim zagonie.

Tak, Panie Senatorze! Tu nie pomogą żadne „manifesty“ i nikomu, ani nawet Bojce. Chłopów tumanić i w błąd wprowadzać nie wolno! Zamiast obiecywać chłopom ziemię w Peru, Brazylji, a choćby i Kanadzie, niech zaczną tak naprawdę parcelować ziemię w Polsce, której nasi magnaci mają podostatkiem, a wówczas nie będzie potrzeba żadnych „manifestów“; chłopi polscy staną jak mur przy takim rządzie i będą jego najpewniejszą podporą, bez względu na to, kto na czele tego rządu będzie stał, bo my nie prowadzimy żadnej opozycji, lecz rzeczowo patrząc, popieramy każdy dobry plan, w myśl naszego programu.

Dzisiaj w odpowiedzi na „manifest“ p. senatora Bojki, z miljonów piersi chłopów polskich, wznosi się potężny okrzyk: Niech żyje Rzeczpospolita Polska! **Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“! Niech żyje wódz Ludu polskiego Wincenty Witos!**

Józef Szypuła
chłop z Wadowickiego.

Ładnie się dzieje w „Stronnictwie chłopskiem“.

Stapiński ogłasza w swym „Przyjacielu“ że **„ob.“ Łach** przestał być przedstawicielem jego w robocie politycznej. Nie wiemy, co mu „ob.“ Łach zrobił, bo nas ten obywatel mało obchodzi, ale pewnie coś grubszego, bo Stapiński jest cierpliwy. Myśmy dawno wiedzieli, że ten obywatel organizator Stronnictwa Chłopskiego, przyjaciel p. Wimmera, był zwykłym kryminalistą, t. j. że siedział w kryminale.

W ostatniej jednak chwili dowiadujemy się, że „ob.“ Łach właściwie jeszcze swego miesiąca w kryminale nie siedział, ale dopiero siedzieć właśnie zaczął. Skazany na miesiąc kryminału wynajął sobie jakiegoś innego zwolennika pp. Stapińskich, aby za niego się podał i karę odsiedział, gdy on sam tymczasem będzie między narodem siewcą ideałów Stronnictwa Chłopskiego. Ale jakiś policjant poznał się na tym zastępcy „ob.“ Łacha i samego mistrza do „ciupy“ wsadził. Ciekawość co zrobi teraz tych kilku biedaków, których on obałamucił.

Prezes Stronnictwa chłopskiego w Rzeszowskiem, **J. Kunysz** z Zalesia, zarazem także filar i prezes Związku zawod. rolników od hr. Łubieńskiego, został skazany przez sąd w Rzeszowie na 8 dni aresztu za usiłowane zgwałcenie młodej mężatki. Kara mała, ale mąż zaczepionej kobiety, która już i tak dała podwójnemu p. prezesowi dzielną odprawę pięścią w oczy, błagany i proszony przez niego odstąpił od skargi.

Wiceprezes Stronnictwa Chłopskiego na Zachodnią Małopolskę p. **Hipolit Śliwiński**, b. poseł, pokłócił się z prezesem na Wschodzie Brylem i ten ostatni wyrzucił Śliwińskiego ze Stronnictwa. Śliwiński twierdzi, że Bryl nie miał prawa do tego i ma znowu ochotę jego wyrzucić. Zobaczymy, jak się ta komedja skończy. Pewnie Śliwiński znowu założy nowe stronnictwo sanacyjne dla uszczęśliwienia i „zjednoczenia“ chłopów.

Za czyje pieniądze?

Po wsiach małopolskich i południowej połaci Kongresówki rozdaje się tysiącami pisemko sanacyjne „Chłop Polski“. Rozdaje się **za darmo**, wpycha się egzemplarze ludziom, robi z niego dodatki; rozdaje się je na sesjach wójtów, na kurytarzach urzędów, na stacjach, na odpustach, targach i wszędzie, gdzie się tylko jakiś chłop pojawi. To obiecywany organ sanatora p. Bojki. Chcielibyśmy wobec tego zapytać, **za czyje pieniądze wydaje się to pismo?** Gdzie się znajduje ten wielki bogacz, tak wielki przyjaciel chłopów, że wydaje ogromne sumy na wydawanie gazetki. Możeby ten bogacz, zamiast rozbijać chłopów swem „jednoczeniem“ ich, zakupił raczej większą ilość bucików dla dzieci chłopskich, możeby postarał się dokarmiać te tysiące biedaków już na wsi głodujących, bo **chleba tam już brakuje**, a zarobku niema, możeby okrył biedaków powodzian we wschodniej Małopolsce, którzy żyją w nędzy i głodzie? Możeby ten „dobrodziej“ chłopski to raczej zrobił? Ale gdzież tam? Ten wielki „dobrodziej“ zaczyna wydawać znów w Warszawie „Gospodarza Polskiego“. Znowu chłopów w Kongresówce uszczęśliwi **za darmo.**

Tylko ta armata bezpłatna trafia... w płot. Chłopi wiedzą, a w każdym razie przypomną sobie starsi, że w czasach austrjackich jeszcze przed wyborami zawsze, **gdy chłopom chciano mandaty zrabować, znalazł się zawsze jakiś tajemniczy „dobrodziej“, który naprzód rozrzucał za darmo tysiące gazet, potem szynkował piwo i rozdawał pamularzom słynną kiełbasę wyborczą, a na końcu zamiast kandydata ludowego — wychodził jego wróg.**

Tylko że chłop od tego czasu zmądrzał i nie pójdzie na mamienie go darmochą i takiego „szczęścia“, do którego mu jeszcze dopłacają, nie chce, bo wie, że to **oszustwo!**

Jakób Nizioł.

**Jednajcie nam czytelników,
Niech rośnie siła na szkodników!**

Zbliżają się wybory...

Warszawski „Robotnik" pisze w nrze 346:

„Czekaliśmy cierpliwie na dzień zarządzenia wyborów. Mówiliśmy klasie robotniczej: wytrzymajcie spokojnie! wybije godzina nowego Sejmu; rozstrzygnie kraj, rozstrzygniecie Wy, Waszem głosowaniem. Mówiliśmy: nie przejmujcie się Nieświeżem, Dzikowem, monarchistami. Ostatnie słowo należy do wyborów powszechnych. Cała słabość reakcji ziemiańskiej wystąpi wtedy na jaw.

Konstytucja Rzeczypospolitej, ordynacja wyborcza do pierwszego i do drugiego Sejmu budowane były pod znakiem **niezależności** głosowania, niezależności organizacyjnej aktu, którym Polska decyduje o własnych losach. Rząd Ludowy w najtrudniejszych warunkach politycznych dochował tego przykazania, bo wiedział, że wszystko inne jest sto razy gorsze od największych wad ustroju demokratycznego, bo wiedział, że tam, gdzie demokracja umarła, przychodzą faszyzm, komunizm, albo rewolucja.

Wybory do trzeciego Sejmu zostały rozpisane. Odetchnęliśmy z ulgą. I oto każdego dnia otrzymujemy **wiadomości, których ani usprawiedliwić, ani wytłumaczyć niepodobna.**

Panowie wojewodowie, starostowie, komendanci policji zajęli się „organizowaniem" kampanji wyborczej, zwołują posiedzenia działaczy różnych grup i stronnictw, odbywają z nimi konferencje, udzielają wskazówek, ustalają nazwiska kandydatów. Co to ma znaczyć? „Kandydatury oficjalne" z czasów Napoleona III? Wywiadowcy policji spacerują po zgromadzeniach publicznych, krzyczą, gwiżdżą, hałasują — raz w tej, raz w owej roli. Wójtowie otrzymują „dyrektywy" wyborcze od starostów. Ten i ów wysoki dygnitarz państwowy nie ma na nic czasu, bo... jest zajęty wyborami".

Widzimy z tego, że nietylko u nas tak się dzieje. Tylko ci, którzy tak robią, zapomnieli, że myśmy nie wzrośli za pieniądze, dla chwilowej czyjejś potrzeby, ale wyszliśmy z walki o prawo i demokratyczny ustrój.

O jakie trupy chodzi?

W dwóch numerach — za niewiadomo jakie pieniądze wydawanego — „Chłopa" grozi p. Bojko jakimiś „trupami". Pisze, że padną trupy przy wyborach i że on się tego nie boi, bo mu już Moskale trumnę zrobili. Nie wiedzieliśmy o tej trumnie, zresztą w czasie wojny to prawie wszyscy mężczyźni koło niej chodzili, bo każdy był narażony; jest więc takich więcej, co się jej nie boją. **Ale jakie to trupy mają padać? Czyje?** My, piastowcy, nikogo nie chcemy zabijać; wiemy o tem, że nie mają tego zamiaru obok naszego centrowego, stronnictwa lewicowe, ani prawicowe. Może jakieś opryszki i bandyci planują tu i tam napad rabunkowy z morderstwem, ale od tego jest policja tajna i jawna, która swój obowiązek przecież zawsze spełni i jej powinien p. Bojko to zaraz zgłosić, jak to jest obowiązkiem każdego obywatela, zwłaszcza, że zna prawdopodobnie nawet osobiście szefa bezpieczeństwa publicznego w województwie krakowskiem p. Dziadosza i ten z pewnością wyda odpowiednie zarządzenia.

Nie sądzimy, by p. senator Bojko pisał to na wiatr, ot dla przestraszenia kogoś, bo przecież krakowskie województwo zamieszkują obywatele, nie dzieci same, których przestraszyć można kominiarzem.

Kto więc będzie robił te „trupy"?

O współpracę młodzieży akademickiej z wsią.

Ze smutkiem zauważyć należy, że chłop nie wiele interesuje się młodzieżą akademicką, że na ogół nie ma tego zrozumienia dla spraw akad., jakie we własnym, najlepszym interesie mieć może i powinien. I tu należy szukać jednej z przyczyn tego stanu rzeczy „że pon sobie, a chłop sobie", że inteligencja ze wsi pochodząca zrywa z ludem, że lud ten jest tak słaby i rozbity.

Wszak tylko na wsi zdarzają się wypadki, że chłopski syn po ukończeniu studjów, a niekiedy już w czasie studjów wstydzi się swego pochodzenia, swych ojców — a nierzadko wypiera się ich; wszak naodwrót chłop nieufnie, a conajmniej z obojętnością odnosi się do swojej własnej inteligencji ludowej i tych, którzy pracą i nauką chcą sobie zdobyć prawo należenia do niej.

Tak było przed wojną, tak było po wojnie! Dziś może jest nieco lepiej — niestety daleko jeszcze do tego, aby było całkiem dobrze.

Młodzież akad., a następnie inteligencja wyrosła z ludu musi mieć w tym ludzie oparcie, musi mieć w nim swego przyjaciela i naturalnego sojusznika. Jak długo tego niema, tak długo szereg, nieraz wybitnych jednostek z inteligencji zniechęconych i rozgoryczonych, usunie się w cień i stać będzie na uboczu życia wsi wtedy, kiedy ich współpraca byłaby dla niej konieczną i owocną.

Uświadomiony chłop na to pozwolić nie może, do tego nie dopuści! Pamiętając o tem, że przeszło połowa młodzieży akad., to jego synowie, a z tych ogromna większość, to ci, którzy pracę całego życia oddać gotowi na jego usługi, chłop polski żywo interesował się będzie życiem młodzieży akad., zawsze i wszędzie będzie popierał słuszne, a rozumne jej poczynania — uściśnie serdecznie wyciągniętą dłoń do wspólnej pracy o lepsze jutro? Oby jak najrychlej!

J. M.



Polska w Lidze Narodów.

W ubiegłym tygodniu Rada Ligi Narodów rozpatrywała skargi litewskie na Polskę i odwołanie Polski do Ligi Narodów w sprawie uregulowania stosunków polsko-litewskich.

Na obrady te pojechał Marszałek Piłsudski.

W Genewie przed obradami Marsz. Piłsudski miał dłuższe rozmowy z ministrem Francji, Briandem, ministrem Anglji Chamberlainem i delegatem Włoch. W czasie tych rozmów minister polski Zaleski wydał wystawny obiad dla polityków międzynarodowych, w którym wzięli udział: Marsz. Piłsudski, minister Briand, Chamberlain i inni. Następnego dnia min. Briand wydał obiad dla Marsz. Piłsudskiego, w którym poza wyżej wymienionymi politykami wziął udział minister niemiecki Stresemann. Po tym obiedzie Marszałek Piłsudski ze Stresemannem odbył dłuższą rozmowę.

Na posiedzeniu Ligi Narodów wygłosili większe mowy: premjer litewski Waldemaras i min. polski Zaleski. Po tych rozmowach rozpoczęła się mała dyskusja. W trakcie dyskusji na sobotniem posiedzeniu zabrał głos Marsz. Piłsudski i zapytał Waldemarasa, co przynosi: „Wojnę, czy pokój?" — Waldemaras odpowiedział, że „pokój". Wtedy Marsz. Piłsudski rzekł, że już nie ma co w Genewie robić i zaraz jedzie do Polski.

Po pokojowem oświadczeniu się Waldemarasa delegat Francji zgłosił wniosek, który przez Ligę został przyjęty jednomyślnie. Wniosek ten mówi, że pomiędzy Polską i Litwą niema już wojny, natomiast wszystkie sprawy sporne powierza się obu rządom do uzgodnienia. Wkońcu wniosek mówi, że powyższa rezolucja nie dotyczy ani rozstrzyga kwestji spornych, to znaczy, że Litwini nadal mogą, jak chcą, mieć pretensje do Wilna.

Marsz. Piłsudski drogą na Wiedeń wrócił w poniedziałek do Warszawy. Rozmowy między Polską a Litwą mają rozpocząć się w styczniu.

Utworzenie bloku mniejszości narodowych.

Wskrzeszenie dawnego bloku mniejszości narodowych zostało w Polsce dokonane. Mniejszości narodowe jak to Ukraińcy, Białorusini i żydzi przyjmowały od rządu wszystko ochotnie, a kiedy teraz nadchodzą wybory, mniejszości blokują się wspólnie i idą ławą. Przywódca sjonistów z b. Kongresówki, poseł Grynbaum spodziewa się, że

J. I. KRASZEWSKI. 5

Stara baśń.

Wisz patrzał na drzwi, skąd się powrotu synów spodziewał. Ukazali się też wkrótce oba, jeden dźwigając wór duży, drugi na plecach niosąc pęk skór różnych, powiązanych pyskami. Rozłożono je na ziemi. Niemiec chciwie w worku grzebać się zaczął, aż mu oczy błyszczały. Wydobywał po jednemu bryły mułem i ziemią okryte, gdzieniegdzie jasnemi obłamy połyskujące... — W tych zdawał się świecić jakby zamknięty płyn jakiś, który stężał i zmarzł na ogień. Skóry też zwierza, zabitego zimą, włosem świeciły lśniącym, a gdy Niemiec palcami ich próbować zaczął, nic mu w nich szerści nie pozostawało.

Dopiero się targ rozpoczął, milczący, bez słowa... Hengo odkładał, co mieć pragnął, stary głową trząsł i odrzucał... Razy kilka tak liczono skóry i to, co na stole leżało, ważono w rękach kawały bursztynu, ujmowano i dodawano. Wisz, to Niemiec trzęśli głową.

Jeden, to drugi coś ustępował, jeden narzucał, to drugi... aż nareszcie Hengo rękę wyciągnął, i stary w nią uderzył dłonią. Zgoda zawartą została. Wisz zgarnął, licząc swój nabytek i natychmiast rozdzielać go począł wśród powszechnych oznak radości. Ściskano go za kolana. Dwór cały odzywał się wykrzykami... Niemiec wiązał skóry i pakował bursztyny.

— A dużoście już świata zjeździli? — zapytał Wisz...

Hengo się uśmiechnął.

— Tak dużo, że nie zapamiętam, z ilu rzek piłem wodę, przez wiele gór wierzchołkiem się przedzierał, widziałem dwa morza... a języków, którem słyszał, nie zliczę... a ludzi różnych...

— Przecież ze wszystkich narodów, naszych pono najwięcej — odezwał się stary... — My, Polanie, rozmówić się możemy i z temi, co u Odry i co nad Łabą siedzą, i z Pomorcami i z Ranami [1] na Ostrowiu, i z Serby [2]) i z Chrobaty [3]) i Morawiany i aż do Dunaju... i dalej. A któż policzy... jest nas jako gwiazd na niebie.

— Hm! — mruknął Hengo — i nas też niemało...

Pomilczawszy chwilę, Wisz spojrzał na Niemca.

— Dostaliście się tu szczęśliwie — a dalej? dokąd myślicie?

— Dokąd? — zwolna powtórzył, jakby nie chac się z tem zdradzić, co zamierzał, Hengo, dokąd? Ot sam dobrze nie wiem. Wy tu na znacznej przestrzeni sami ze swojemi siedzicie i panami jesteście... Ja, żem tu już raz się kiedyś zabłąkał, przywlókłem się i teraz. Dalej puszcza, iść choćby za rzeką obłąkać się łatwo, a na złych ludzi trafić gromadę — którzy z życiem nie puszczą. Po ladajakich chałupach w lesie tłuc się nie myślę pożytku z tego mało... ale... toć też gdzieś nieopodal kneź wasz siedzi... Gdyby do jego grodu nad jeziorem nie było daleko... puściłbym się... — Wisz brwiami siwemi ruszył, a ręką w prawo, nie mówiąc nic, pokazał.

— Jestże ci kneź... [4]) na grodzie nad jeziorem, a do niego w dzień niespełna stanąć łatwo. Kneź! kneź! — powtórzył z przekąsem... Ten kneź już sobie prawa do wszystkiej naszej ziemi rości, po wszech kniejach poluje, a ze swemi zbrojnemi ludźmi czyni, co chce... To srogi człek — jemu się w paszczę dostać, jak wilkowi głodnemu... a no, i na wilki ludzie sposoby mają.

Niemiec zmilczał.

— Wasz ci to kneź, nie obcy — rzekł po chwili — trzeba przecie, żeby naród miał głowę i wodza — a coby począł, gdyby go wróg naszedł?

— Niech nas od tego bogi bronią — mówił stary. — My to wiemy, póty naszej woli, dopóki pokoju. Przyjdzie wojna, z nią iść musi niewola. A kto z wojny skorzysta? nie my, ino kneź nasz i jego słudzy. Nam wróg chaty popali, bydło zajmie, oni niewolnika nabiorą dla siebie i łupu. — Tyle z tego, że nam dzieci poginą; a kto padł w wojnie, temu i mogiły nie usypią, krucy ciała rozniosą.

I westchnął.

— Pan to jest mocny, ten, co na grodzie siedzi? — spytał Hengo.

— Bogi mocniejsze od niego — mruczał Wisz — a i gromada silną bywa... Ja nie wiem więcej, dań mu daję, jaką każe —, i znać go nie chcę; ani jego, ani całego ich Leszków plemienia.

— Wyście u siebie panem — dorzucił pochlebiając Hengo.

— A pewnie — rzekł Wisz. — Gdybym nim tu nie miał być, toć są jeszcze ziemie puste, poszedłbym, jak ojcowie chadzali, z mojemi gdzieindziej, gdzie wojna nie dochodzi i niewola. Zaorałbym nową granicę wołami czarnemi i siadł.

Jakiś półuśmieszek szyderski niemcomi się po ustach przesunął i dodał:

— Hejno — gdybyście mi rozpowiedzieli, a ukazali drogę do Gopła [5]) kneziowego — kto

[1]) Rany, plemię (może lutyckie) na Rugji.

[2]) z Serby. — Mowa o Serbach (Sorbach) połabskich.

[3]) Chrobaci, mieszkańcy Chrobacji.

[4]) Kneź, knez nazwa odpowiednia do gockiego kuning, oznaczająca naczelnika.

mniejszości w Polsce zdobędą około 100 mandatów.

Do bloku mniejszości weszły te wszystkie organizacje, które wydają miesięcznik „Natio“, poświęcony sprawom mniejszości narodowych w Polsce. Miesięcznik ten przeznaczony jest dla zagranicy, ukazuje się w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Komitet redakcyjny składa się z przedstawicieli: żydów (p. Grünbaum), Białorusinów (p. Jeremicz), Rusinów (p. Łysiak), Niemców (p. Hassbach) i Litwinów (p. Ołsejko).

Oni to stali się rodzicami bloku.

Mianowanie przewodniczących Okręgowej Komisji wyborczej w Krakowie.

Generalny Komisarz wyborczy p. **Car** mianował przewodniczącym Okręgowej Komisji wyborczej dla okręgu Kraków-miasto sędziego sądu okręgowego w Krakowie p. **Józefa Podobińskiego**, zaś na okręg Kraków-powiat p. **Dra Leopolda Zarzyckiego**, również sędziego okręgowego sądu w Krakowie.

Konkordat Watykanu z Litwą.

Jak wiadomo między Litwą a Watykanem doszło do zawarcia konkordatu. Artykuł 21, zawartego konkordatu opiewa, iż biskupi będą czuwali nad tem, ażeby wszyscy wierni mogli otrzymać pociechy religijne w swoim języku macierzystym.

Awantury antyżydowskie w Wielkim Waraździnie.

W Wielkim Waraździnie odbył się Kongres studentów rumuńskich, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób. Po obradach kongresowych rozpoczęły się ekscesy przeciw-żydowskie i przeciw-węgierskie. Studenci pobili żydów. Kilkadziesiąt osób oskarżonych o naruszenie spokoju publicznego i szerzenie zniszczenia postawiono pod sąd wojenny. Rząd rumuński powołał osobną Komisję dla ustalenia wysokości strat poniesionych w czasie zajść. Poszkodowanym ma być udzielona pomoc rządowa.

Zbrojenia Ameryki.

Parlament Stanów Zjednoczonych od dłuższego czasu zajmuje się sprawą rozbudowy marynarki wojennej. Dwa prądy ścierają się dosyć zawzięcie. Jeden pragnie w dążeniu do stopniowego rozbrojenia ograniczyć budowę nową okrętów do minimum, podczas gdy drugi do stworzenia najsilniejszej na świecie floty. Prezydent Coolidge sprzeciwiał się dotychczas zbyt wielkiej rozbudowie floty. Tymczasem obecnie zmienił zdanie i ku wielkiemu zdumieniu swych zwolenników zaakceptował wielki program rządu, który natychmiast przedłoży go parlamentowi. Program ten jest bardzo wielki. Wybudowanych ma być 26 nowych krążowników, 18 kontrtorpedowców, 4 wielkie pancerniki i wiele okrętów pomocniczych. Ogólne koszta budowy wyniosą bagatelkę — półtora miljarda dolarów. W uzasadnieniu projektu rząd twierdzi, że musi budować swoją flotę bez względu na inne mocarstwa. Niewiadomo, jak parlament przyjmie ten projekt. W każdym razie panuje wielkie zdziwienie, że prezydent zgodził się na ten program, nigdy bowiem się nie spodziewano się po nim, by wydawał tak olbrzymie sumy na zbrojenia.

O prawo wyborcze kobiet we Francji

Między rządem a senatem wynikł spór na tle prawa wyborczego dla kobiet przy wyborach samorządowych. Komisja konstytucyjna senatu odrzuciła 7 głosami przeciwko 5 projekt rządowy, wprowadzający powszechne prawo głosowania dla kobiet w samorządach. Pomimo tego Rada ministrów większością głosów postanowiła popierać na plenum senatu projekt rządowy. Senatorowie, zwłaszcza na prawicy, nie chcą się zgodzić na przyznanie kobietom prawa wyborczego, ponieważ wybory do senatu odbywają się w drodze pośredniej przez instytucję samorządową i w takim wypadku skutki nowego prawa wyborczego na nich przedewszystkiem byłyby wypróbowane.

Rewolucja w Chinach.

W mieście portowem Kantonie w siedlisku ruchu rewolucyjnego, grupa skrajnych radykałów zawładnęła miastem, przy pomocy robotników portowych, chcąc utworzyć republikę bolszewicką. Ruch rewolucyjny jednak został w krótkim czasie krwawo stłumiony. Zdobywcy zastosowali represje także i w stosunku do personalu konsulatu sowieckiego. Wicekonsula i jego żonę ścięto, kilku urzędników i urzędniczek rozstrzelano. Między innemi rozstrzelano także 14 kobiet, które nosiły krótkie włosy, co uważane jest za wyraz przekonań komunistycznych. Represje w stosunku do komunistów szerzą się w całych Chinach. W Hong Kongu aresztowano 25 wybitniejszych komunistów. W Szanghaju aresztowano 200 bolszewików generalnego konsula sowieckiego wraz z personalem.

„Ogniwo“,

miesięcznik poświęcony sprawom kultury ludowej, organ działaczy i inteligencji ludowej, zawieszony przed kilku laty, ukaże się z powrotem już w najbliższym czasie w formie pokaźnej książki.

Ze względu na ilość nakładu należy „Ogniwo“ już obecnie zamawiać, gdyż ze względu na wielkie koszta takiego wydawnictwa zapasowych numerów drukować się nie będzie.

Redakcję objął p. Jan Owiński; współpracownictwo przyrzekli najwybitniejsi uczeni i pisarze.

Prenumerata: kwart. 6 zł., półrocz. 12 zł. roczna 24 zł. Numer pojedynczy 2·50 zł.

Żądajcie czeków na przesyłkę pieniędzy.

Adres: Kraków, Mały Rynek 4. I. p.

Z ruchu organizacyjnego

BACZNOŚĆ CZYTELNICY WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO!

Sekretarjat wojewódzki P. S. L. „Piast“ w Łodzi został przeniesiony i mieści się przy ul. Kilińskiego 114 dokąd należy się zwracać we wszystkich sprawach politycznych i organizacyjnych.

Przy Sekretarjacie zostało również otwarte biuro porad prawnych, z którego bezpłatnie mogą korzystać również czytelnicy „Piasta“.

BACZNOŚĆ JAROSŁAWSKIE!

W piątek, dnia **23 grudnia**, odbędzie się w Jarosławiu w sali „Sokoła“ o godzinie wpół do 11-ej powiatowy Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast“.

Na porządku dziennym referat o ordynacji wyborczej i wybory powiatowego Komitetu wyborczego.

Wszystkie gminy muszą być reprezentowane.

Bruno Gruszka,
przewodniczący pow. Zarządu.

Komunikat wyborczy Nr 3

Wszystkie nasze władze, organizacje, sekretarjaty, mężowie zaufania oraz działacze winni zgłaszać **zapotrzebowanie druków wyborczych do Sekretarjatów** wojewódzkich Stronnictwa.

Dla przypomnienia podajemy adresy:

Wojew. Krakowskie — **Kraków, Mały Rynek 4.**
Wojew. Lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie: **Lwów, ul. Łozińskiego L. 6.**
Wojew. Śląskie: **Cieszyn, Plac Teatralny L. 10.**
Wojew. Poznańskie: **Poznań, ul. Piekary L. 20/21.**
Wojew. Pomorskie: **Grudziądz - Tuszewo**, Redakcja „Gazety Grudziądzkiej“.
Wojew. Warszawskie: **Warszawa, Marszałkowska L. 68, m. 11.**
Wojew. Lubelskie: **Lublin, ul. Kołłątaja L. 5.**
Wojew. Łódzkie: **Łódź, ul. Kilińskiego L. 114.**
Wojew. Kieleckie: **Kielce, ul. Rynek L. 6.**
Wojew. Białostockie: **Białystok, Warszawska 31.**
Wojew. Wileńskie podamy w następnym numerze.
Wojew. Wołyńskie: Władysław Spychalski, **Konstantynów, pow. Klewań.**
Wojew. Poleskie: **Prużana, Dudek.**

W najbliższym czasie należy zażądać nast. druków:

1) Legitymację dla mężów zaufania Stronnictw w obwodowych komisjach wyborczych.
2) Pisma dla przewodniczących obwodowych Kom. Wyb. o mianowaniu mężów zaufania.
3) Reklamację dla obwodowej Komisji Wyborczej w związku z nieumieszczeniem, względnie z omyłkami w spisie wyborców.

Uchwałą Zarządu Głównego P. S. L. „Piast“ z dnia 14 grudnia b. r. został zawieszony w prawach członkowskich członków Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“, pan mecenas Jan Krysa z Warszawy.

---

wie? powlókłbym się jeszcze... zobaczyć i tego świata trochę.

Gospodarz pomyślał nieco...

— Czemu nie! próbujcie szczęścia — rzekł. Z waszych tam już niejeden bywał, nie jednego też może znajdziecie. Kneź ma żonę z niemieckiego kraju, po niemiecku rad rządziłby nami.

Hengo wraz z Wiszem ruszyli w podróż.

— Boję się, czyśmy wilka nie wywołali z lasu. — Tętent słyszę... Jeżeli jedzie kto, to chyba kneziowscy słudzy, utrapiona zgraja, która nigdy z próżnemi nie odchodzi rękami. Smerdowie²) jego i posłańcy... Poco? Wiedzą chyba oni sami. — Dokąd? Nigdzie, jak do Wisza, u którego miód stary stoi...

Z poza ostatnich drzew ujrzeli rychło zieloną łąkę, a na niej brzegiem rzeki posuwających się pięciu konnych, na których Hengo ciekawe zwrócił oczy.

Przodem jechał dowódzca, parami za nim czterej inni... łatwo w pierwszym poznać było starszego, koń pod nim roślejszy i pokaźniejszy ubiór odznaczał kneziowego sługę. Był to barczysty chłop, z włosami długiemi, które mu gruby kark okrywały. Na głowie miał czapkę ze sterczącem przy niej piórem białem. Odzież na nim z sukna jasnego, obszycie miała czerwone, u boku miecz sterczał w pochwie, na plecach łuk nad głowę się podnosił i łubiany³) wór na strzały.

Jadący za nim w rękach trzymali toporki, zbrojni też w łuki i proce, obwieszani sakwami... Wisz, zobaczywszy jeźdźców, jak noc się zachmurzył — porwał róg z za koszuli i trzy razy prędko raz po razu zatrąbił, do chaty znać oznajmując o nadjeżdżających.

Gdy głos ten się dał słyszeć, jezdni na koniach poruszyli się żywiej i pierwszy z nich obejrzał dokoła, szukając sprawcy... mógł już z brzegu rzeki, nad którą jechał, zobaczyć Wisza, a ten też niezwłocznie pospieszył na przełaj, ku niemiłym gościom.

Smerda kneziowski, jadący przodem, konia zatrzymał, starego poznawszy, lub się domyślając gospodarza. On i jego towarzysze mniej się mu jednak, niż Niemcowi przypatrywali. Czuli w nim obcego, a obcy dla nich zawsze był dobrym obłowem...

Gdy podeszli, starzec się Smerdzie pokłonił, chociaż ten mu nie myślał oddać powitania. Skłonił się i Hengo, ale mu twarz pobladła, czuł, że chciwe oczy wszystkich na niego się skierowały.

— Kogóż to z sobą prowadzicie, stary? — wołał Smerda. — Obcy? skąd? Czterej jezdni wnet go obstąpili dokoła.

— Z nad Łaby jestem, przekupień, człek spokojny — nie obcy... rzekł, nabierając śmiałości trochę Hengo — nie obcy — bom tu nieraz bywał z towarem... wszędy mnie swobodnie przepuszczano...

— Znamy tych ludzi spokojnych! — krzyknął śmiejąc się Smerda — znamy... Kto wie, naco wypatrujecie drogi po kraju, szukacie brodów po rzekach, zaciosujecie znaki po drzewach... aby potem poprowadzić...

— Spokojny człek — odezwał się Wisz powoli — dajcie mu pokój, chleb z nim łamałem.

— A mnie co do tego? — zawołał Smerda gniewnie. — Kneź surowo zakazuje, aby się tu obcy po kraju nie wałęsali. — Pójdzie z nami.

— Pojadę z wami po dobrej woli, miłościwy panie — rzekł szybko Hengo — a gdy na twarz padnę przed kneziem, łaskę u niego zyszczę, bo pan jest sprawiedliwy... Jam samowtór z chłopięciem... i — cóż ja złego zrobić mogę?

— Związać mu ręce — krzyknął Smerda... a no — zobaczymy!

Gdy to mówił, dwóch pachołków skoczyło z koni, aby rozkaz jego wykonać. Smerda skierował się ku zagrodzie.

Stali tu już parobcy i synowie, stała we drzwiach stara Jaga, z równie starą sługą — żadnej z młodszych niewiast widać nie było.

Na znak dany przez ojca, wszystkie się ukryły po kątach i zbiegły do lasu, aby się z obcemi ludźmi zuchwałemi nie spotykać. Wyjaśniła się też twarz Wisza, gdy w podwórku ani córek, ani synowej żadnej nie zobaczył.

Smerda zlazł z konia u wrót, ludzie jego także, dwu z nich poprowadziło Henga z sobą, wydrwiwając się z niego, popychając i bijąc. Ręce już miał w tył związane sznurem, którego koniec trzymał jeden z pachołków. Konie poszły do szopy, ludzie wprost kroczyli do dworu. Tu Jaga pokłoniami ich witając, zapraszała. Wisz stary szedł zamyślony i chmurny. Zaszumiało wnet w izbie, gdy obcy się do niej wcisnęli. Smerda padł na ławę, pierwsze gospodarskie zajmując miejsce. Wołali już piwa i miodu, które zaraz niesiono, aby sobie gardła zalali. Gospodarz nic nie mówiąc zdala zajął miejsce na ławie.

— No, stary gospodarzu — ozwał się Smerda, wy to już wiedzieć powinniście, z czem my jedziemy... Należy kneziowi dań...

— A dawnoście ją brali? — mruknął stary.

— Myślicie się rachować z nami? Kmieć z kneziem? — rozśmiał się Smerda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

¹) do Stołba — stołb, murowana wieża w dawnych grodach.

²) Smerdowie — tu w powieści (zgodnie z określeniem znaczenia wyrazu przez Lelewela) poddani knezia, słudzy kneziowscy.

³) łubiany — od łub: twarda kora drzewa, szczególnie lipy, drzewo darte z lipiny, młodej dębiny.

Zjazd powiatowy P. S. L. „Piast“ w Myślenicach

odbył się 11 b. m. przy udziale przeszło 200 delegatów. Po zagajeniu obrad przez prezesa Powiatowego Zarządu **Werschlera**, wypowiedział obszerny sprawozdawczy referat **senator Średniawski**, w którym wyczerpująco przedstawił warunki pracy ostatniego sejmu, rozwój stosunków gospodarczych i politycznych w Państwie w ciągu ostatniego pięciolecia i scharakteryzował tak poprzednie prace i państwowo-twórcze zabiegi klubu P. S. L. „Piasta“, jak również jego rzeczowe stanowisko wobec obecnego rządu. — Po dyskusji, nacechowanej doskonałą jednomyślnością poglądów, w której brali udział delegaci: **Szymański, Kula, Pietrzyk, Spytkowski, Szafraniec Stan., M. Gorączko i Dr Miętus**, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje:

1) Zjazd Powiatowy P. S. L. „Piasta“ w Myślenicach stwierdza, że ludność rolnicza tutejszego powiatu **stoi i stać będzie nadal niezachwianie przy sztandarze „Piasta“**, bo uważa, że jedynie tylko na wzniosłym a zdrowym programie tego stronnictwa oprzeć się może polityczne zjednoczenie całego włościaństwa polskiego dla współpracy nad polityczną potęgą i gospodarczym dobrobytem naszego państwa.

2) **Zjazd wyraża pełne zaufanie prezesowi Stronnictwa Wincentemu Witosowi i naczelnym organom Stronnictwa**, przyczem solidaryzuje się w całej pełni z listopadowemi uchwałami Zarządu Głównego i Rady Naczelnej.

3) Zjazd przyjmuje z uznaniem sprawozdanie **senatora Średniawskiego i wyraża mu cześć za to, że w ciężkiej dla Stronnictwa chwili**, w związku z odstępstwem sen. Bojki — okazał właściwy sobie hart ducha i nieskalaną czystość charakteru.

4) Zjazd z oburzeniem piętnuje wszelkie próby rozbicia tego największego stronnictwa ludowego o programie nawskroś państwowym. Oświadcza, że próby te w tutejszym powiecie będą zupełnie bezowocne i wzywa lud wiejski innych powiatów tutejszego okręgu wyborczego do wykazania niezłomnej solidarności i organizacyjnej tężyzny.

Po omówieniu spraw natury organizacyjnej przewodniczący zamknął obrady, które poważnym swym nastrojem i jednomyślnością podniosły wszystkich uczestników na duchu i przysposobiły do energicznej akcji przedwyborczej. **Sekretarjat powiatowy.**

Listy Piasta

Miłuj bliźniego swego...

GNIEWCZYCE (Polesie).

Hasło niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom powodzi w Małopolsce wsch. doszło i do nas. Zaraz więc dzielny i energiczny nasz sołtys p. Maksym Kołoszuk zebrał mieszkańców wioski i przedstawił zebranym stan, w jakim znajdują się ofiary katastrofy i wezwał do składek. Niema u nas zarobków, lud pieniędzy nie ma; postanowiono więc dać pomoc w naturze. Zajął się tem zastępca sołtysa p. Nikon Kołoszuk. Zebrano 275 kg. zboża i osobno 3 zł. Odesłano zbiórkę do urzędu gm. w Janowie, który ofiarował sam kwotę 500 zł. Wszystkie wsi gminy Janowskiej zebrały, co mogły. Oby tak wszystkie postępowały jak nasza! Cześć dzielnym obywatelom!

Czyś spełnił swój obowiązek prawdziwego piastowca i zjednał nam nowego prenumeratora? Jeżeli nie, uczyń to zaraz, nie odkładaj! Odkładany chleb nie syci!

List z Francji.

Kochani Rodacy! Poraz dziewiąty w wolnej Ojczyźnie będziecie obchodzić Święta Bożego Narodzenia, składając sobie nawzajem życzenia wszystkiego dobrego, szczęścia i dobrobytu. By życzenia się spełniły, potrzeba kilku rzeczy, które powinniśmy przestrzegać. A rzeczy te są następujące: Hasłem naszem powinna być: praca i oszczędność, trzeźwość, sprawiedliwość, hasło przez służbę dla Ojczyzny, pracować dla Królestwa Bożego na ziemi, przez silny lud do silnego państwa. Te drogi wiodą do szczęścia i rozkwitu tak w gospodarstwie jednostki jak i w gospodarstwie narodowem.

Nie wiele stronnictw w Polsce przestrzega tych haseł i stąd takie wielkie rozbicie w społeczeństwie polskiem.

Jako dawny czytelnik „Piasta“, wiem o tem dobrze, że hasła te, o których wspomniałem, są hasłami Stronnictwa Ludowego „Piasta“. To też organizowanie się pod sztandarem „Piasta“ powinno być celem wszystkich włościan, bo w tem stronnictwie jest przyszłość chłopów polskich.

Oby „Nowy Rok“ przyniósł nam dalszy rozrost naszej organizacji, dalszy rozkwit „Piasta“, stronnictwa, które w życiu narodu i państwa odegrało tak wybitną rolę.

Kończąc, zasyłam redakcji „Piata“, wszystkim działaczom, czytelnikom i sympatykom „Piasta“ życzenia „Wesołych Świąt“, oraz szczęśliwego Nowego Roku.

Andrzej Strojek, Vitry la Ville, Francja.

Dział kobiecy.

Kobieto wiejska broń swoich praw!

Już dawno nic nie pisałam, bo schodziło mi na różnych zajęciach domowych i rodzinnych, bo jako kobieta wiejska, gospodyni domu i matka dzieciom, mam dużo obowiązków i zajęcia. Jednak i dla spraw publicznych uważam za swój obowiązek parę chwil poświęcić.

Jest rzeczą bardzo dziwną, że nasze kobiety wiejskie tak mało zajmują się sprawami publicznemi, politycznemi, oświatowemi i t. p. Przecież równe prawa mają w Polsce kobiety na równi z mężczyznami, ile z nich korzystają to jest pod znakiem pytania.

Prawdą jest, że kobieta, a zwłaszcza wiejska ma tyle obowiązków i zajęcia, że czasu niema, by sobie pozwolić na przeczytanie gazety i branie udziału w życiu publicznem. To tylko u nas w Polsce jest tak, gdzieindziej, jak w Ameryce, Francji, Niemczech a nawet w Czechosłowacji — tam kobiety są lepiej wyrobione i przyzwyczajone do swego zadania, czytają stale gazety, a nawet mają swoje związki, towarzystwa i o pewnych stanowiskach decydują. U nas w Polsce kobiety bardzo mało, a prawie nic nie czytają, mają zatem mało wyrobienia fachowego i są poprostu powiedziawszy narzędziem domowem.

Jest bardzo dużo kobiet zdolnych, mądrych, ale niestety opuszczonych. Dziś kobieta może być obraną i zasiadać do ciał ustawodawczych: jak do Sejmu i Senatu, do Rady gminnej i t. d., a czy która z naszych kobiet o tem nawet pomyśli? Zarzucają kobietom niedołęstwo, ale ja temu przeczę; wiele z kobiet jest zdolnych lekarzy, prawników, a nawet w handlu okazały się zdolnemi, nie ustępując mężczyznom.

Potrzeba nam kobietom, a przedewszystkiem wiejskim, dużo wiedzy i orjentacji, by żyć, bo życie to jest walka, o czem każda z nas wiedzieć powinna. Potrzeba nam kobietom orjentacji przedewszystkiem politycznej, bo dzisiaj jest tak dużo stronnictw, że nie można nawet się zorjentować, które lepsze, a nie może się ten poznać na stronnictwach, kto siebie nie zna, albo kto sobie nie ufa. Ja uważam, że to stronnictwo jest dobre, które jest polskie, prowadzi politykę polską, nie robi żadnych łamańców politycznych, głupich eksperymentów, co szkodzi bardzo Polsce i jej powadze na zewnątrz. Uważajmy na programy stronnictw, czego one chcą i do czego dążą. Najlepiej świadczy program Stronnictwa Chłopskiego, a najlepiej wyjawił swój cel roboty polityczny Stapiński, stary wyjadacz polityczny w „Przyjacielu Ludu“: kościoły narodowe chce zaprowadzić, śluby cywilne, rozwody i t. d., to najgorsza i najzgubniejsza rzecz dla Polski, a nieszczęściem byłoby dla nas kobiet, bo gdyby tylko mąż pogniewał się na którą, zaraz by po rozwód pisał, a chętnieby Stapiński takiej dyspenzy udzielił. Byłoby dużo obrazy Boskiej i nieszczęścia na świecie, bo ktoby temi dziećmi po rozwiedzionych rodzicach się opiekował? Różne wywłoki, ludzie bez charakterów, brzydkiej przeszłości, znani rozbijacze, chcąc uchodzić za patronów i proroków, dobra Polski na przyszłość; mąciwody skończone, pragną z nas kobiety skórę ściągnąć i dalej żerować na naszej krwawicy.

Wystarczy przeczytać „Sztandar Chłopski“, lub „Przyjaciela Ludu“, czy nawet inne piśmidła, by przekonać się, jakie bzdurstwa one piszą, ile w nich prawdy i nauki, tak, ż po przeczytaniu można odrazu zostać „mądrym“ i zgłosić się do Kulparkowa lub Kobierzyna na oddział warjatów.

„Lud Katolicki“ piękne pismo, ale tylko te słowa w nagłówku, ale co dalej, to nie ciekawe; na jednej stronicy ks. Świąder, redaktor tego pisma ogłasza Słowo Boże z Ewangelji, a na drugiej stronie bezwstydne karykatury zamieszcza! To ciekawe! Do tego jeszcze i obszarnicy razem ze zbankrutowanym hr. Łubieńskim idą na rozbicie chłopów, to wilki w owczej skórze — ostrożnie z nimi!

Uważam, że tylko Stronnictwo „Piast“ jest dla Ludu i Polski jedyne. Program tego Stronnictwa jest najtrafniejszy, bo jest polski, gospodarczo-oświatowy, nie występuje przeciw wierze i Kościołowi katolickiemu.

Radzę Wam, Kobiety wiejskie, czytajcie „Piasta“ i piszcie, co wiecie i jak umiecie, artykuliki i różne wiadomości do „Piasta“.

Ślę wyrazy serdecznego pozdrowienia Czytelniczkom i Czytelnikom „Piasta“

Michalina Słonkowa, Ludowczyni.

Wiadomości praktyczne.

Plamy na bieliźnie z przepalenia żelazkiem do prasowania nacieramy mieszaniną: 100 gr. chlorowego wapna i 100 gr. wody. (Uważać trzeba, by nie było kawałków wapna na bieliźnie!). Po zniknięciu plam płóczemy bieliznę w zimnej wodzie.

Tłuste plamy na aksamicie nacieramy olejem terpentynowym i czyścimy pod włos.

Plamy z wina i soków owocowych jeszcze świeże posypujemy solą kuchenną i pokrapiamy sokiem cytrynowym. Pod ich działaniem zostawiamy plamę przez 20 minut, poczem materje pierzemy.

Szczotka ryżowa do mycia podłóg dużo wytrzyma, kiedy ją nową sparzymy kipiącą wodą i po każdem użyciu należycie wyczyścimy.

Plamy z kawy na jedwabnych i wełnianych materjałach nacieramy gliceryną i następnie pierzemy w ciepłej wodzie.

Zapach cebuli na nożu usuniemy, wycierając go solą kuchenną.

Ręce poplamione dziegciem wyczyścimy naftą.

Z wydawnictw.

BACZNOŚĆ MŁODZI!

W najbliższych dniach wyjdzie powiększony drugi świąteczny numer

„MŁODEJ WSI“

bogato ilustrowany.

W części redakcyjnej znajdują się nast. artykuły: **T. Kuźniarza:** Co to jest agraryzm. — **Ks. Szcz. Starkiewicza:** O wielkie ambicje w młodym ruchu ludowym. — **Sakłaka:** Do walki. **Kasi:** Zwyczaje w Boże Narodzenie. — **Żarskiego:** Z innych części świata: O Szanghaju. — **St. H. Dzendzla:** „Ojciec Bem“ w 77 rocznicę zgonu generała Bema.

Ilu posłów zasiada w parlamencie świata.

Nadto bardzo wiele informacyj, **porad zawodowo-gospodarczych**, oraz wiadomości z Polski, ze świata. Dział radjowy, szaradowy, humoru, oraz rzeczy ciekawe, kronika organizacyjna, dział b. wychowańców szkół rolniczych, oraz akademickiej młodzieży ludowej.

W części literackiej: Wyjątek z „Chłopów“ Reymonta o wieczorze wigilijnym w Lipcach oraz dalszy ciąg nowelki „Społecznik“.

Dział sportowy oraz gospodarczo-naukowy zawierać będzie sprawy aktualne.

W tym numerze znajdziecie adresy **Szkół rolniczych, które w styczniu rozpoczynają naukę, oraz warunki przyjęcia.**

Cała młodzież ludowa winna zaprenumerować swój własny organ.

Starsze społeczeństwo, Czytelnicy, musicie o tem zawiadomić wszystkich młodych waszych znajomych, wasze dzieci!

Niech każdy czyta „Młoda Wieś“. — Cena 1 egz. **50 gr.** Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr., półroczna 3 zł., roczna 5 zł. Wpłacać przekazem na adres Administracja „Młodej Wsi“, Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 68 m. 11, lub na Poczt. Kasę Oszczędności konto 16.006. — „Młoda Wieś“ wychodzi na razie 1 raz na miesiąc.

Od was młodzi zależy, czy będziemy mogli „Młodą Wieś“ częściej wydawać.

„ISKRY“ tygodnik ilustrowany dla młodzieży rozpoczęły szósty rok swego istnienia. Nr. 1 gwiazdkowy wyszedł w zwiększonej objętości z barwną okładką, przynosząc niezwykle bogatą treść, m. in. kilka wzruszających opowiadań świątecznych. — W Nr. 1 rozpoczyna się powieść Z. Dromlewiczowej o „Dziecku kina“, oraz Zbigniewa Zaniewickiego wspomnienia z młodzieńczej wyprawy „W poprzek Atlantyku“. — Nowy numer daje dowód stałego doskonalenia się tego świetnego pisma dla starszej młodzieży.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Nowa ustawa łowiecka.

W najbliższym Dzienniku Ustaw ma być ogłoszone nowe prawo łowieckie. Wojna i jej następstwa, do których w pierwszym rzędzie należało rozwielmożnione kłusownictwo, zadała straszliwy cios naszemu łowiectwu. Niejednolite prawodawstwo myśliwskie uniemożliwiło ochronę ginącego zwierzostanu.

Nowe prawo łowieckie (rozp. Prez. Rzplitej z dn. 3 grudnia 1927 r. rozpoczyna nową epokę w dziejach polskiego myśliwstwa. Tworzy ono 100-hektarowe obwody łowieckie, jako minimalną przestrzeń terenu, na której wolno polować. Ustanawia 6-letni termin dzierżawy polowania, jako minimum czasu, niezbędnego do zaprowadzenia prawidłowej gospodarki leśnej. Określa wymagania konieczne do otrzymania karty łowieckiej, mające na celu ograniczenie ilości nieprawidłowych myśliwych.

Ochrona polowania ujęta jest w nowem prawie łowieckiem w szeregu doniosłych punktów, normujących sprawę ochrony przyrody zgodnie z nowoczesnemi zdobyczami nauk przyrodniczych. Trucizna jest bezwzględnie zakazaną, nawet w stosunku do drapieżników. Ograniczone jest również używanie wszelkich przyrządów raniących i kaleczących drapieżniki: wolno je chwytać albo w przyrządy zabijające, albo też żywcem. Wnyki, samostrzały, dołyostrokoły i t. p. są bezwzględnie zabronione.

Całkowitej ochronie podlegają żubry, bobry, kozice, świstaki, samice i cielęta łosia, jelenia, daniela kozy i koźlęta, sarny, niedźwiedzice od niedźwiedziątek, głuszyce, bażancice, czarne bociany, oraz cieciorki (z wyj. Kresów północno-wschodnich).

Minister rolnictwa mieć będzie możność wprowadzać dodatkowe czasy ochronne. W pierwszym roku ochrona całkowita obejmie łosia, dropia i ginącą w lasach naszych, bezlitośnie dotąd tępioną wiewiórkę.

Ważną zdobyczą dla szerokich mas włościaństwa jest rozdział nowego prawa łowieckiego, mówiący o wynagradzaniu szkód łowieckich i o ochronie od tych szkód. Szkody wyrządzane w uprawach i płodach rolnych przez dziki, jelenie, daniele i sarny obowiązany jest wynagradzać właściciel obwodu łowieckiego, w którym zwierzyna wyrządzająca szkodę ma przypuszczalnie swoją stałą ostoję, lub dzierżawca, jeżeli polowanie w obwodzie łowieckim jest wypuszczone w dzierżawę. Spory rozstrzygane są przez sądy roziemcze.

Surowe postanowienia karne dają mocną wiarę, iż nowe prawo łowieckie odrodzi nasze ginące zwierzostany. Wnykarstwo np. karane jest grzywną do pięciuset złotych, oraz aresztem do sześciu tygodni. Bardzo surowo karany jest handel nielegalny zwierzyną, która ponadto konfiskowana będzie na rzecz zakładów dobroczynnych. Kara będzie wymierzana w podwójnej wysokości w razie popełnienia przekroczenia przez osobę, której powierzono nadzór nad przestrzeganiem przepisów łowieckich, lub też przez osobę która obowiązaną jest do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem. Kary będą niezwłoczne, administracyjne.

Zaprzysiężona straż łowiecka będzie miała prawo zatrzymywania osób dopuszczających się przestępstw łowieckich, oraz zabierania broni, celem przekazania najbliższemu posterunkowi policji.

Do dnia 1 marca 1928 r. wolno będzie polować tam, gdzie było wolno polować dotąd. Jednak przed dniem 1 lutego należy rozpocząć zgłaszanie w starostwach obwodów łowieckich. Jeżeli teren jest dzierżawiony, to wolno będzie na nim polować, aż do czasu wygaśnięcia dzierżawy. Obecnie karty łowieckie ważne będą, aż do wyjścia nowych, t. j. do dnia 1 marca 1928 r.

Z działalności Banku Rolnego.

Państwowy Bank Rolny w ostatnim roku ogromnie rozwinął swoją działalność. Suma bilansowa łącznie z funduszami administracyjnemi rządowemi na 1 grudnia 1927 r. wyniosła 410.936.626 zł, podczas gdy na 1 stycznia 1927 r. wynosiła tylko 157.575.004 zł. Bank zdyskontował weksli 26.929 sztuk, wydał pożyczek krótkoterminowych 12.208 sztuk, przyznał pożyczek długoterminowych 15.342, wypłacił 8.396, pożyczek z funduszów administrowanych udzielił 133.283 sztuk. Razem z pożyczkami b. Ziemskich Banków rosyjskich i b. Banków Rentowych w b. dzielnicy pruskiej, Państwowy Bank Rolny prowadzi tak wielką pracę, jak żaden inny bank w Polsce, a zapewne i na całym świecie, gdyż prowadzi 490.038 kont.

P. Rada Gospodarcza.

Prezydjum Rady Ministrów pracuje nad zagadnieniem utworzenia Państwowej Rady Gospodarczej. Rady takie istnieją od szeregu lat w Niemczech i we Francji i praca ich dała b. dodatnie wyniki. Polska Państwowa Rada Gospodarcza, według projektu p. J. Buzka, przedyskutowanego i przyjętego przez Komisję Opinjodawczą Rolną, ma mieć charakter opinjodawczy dla Komitetu Ekonomicznego Ministrów w sprawach dotyczących całokształtu polityki gospodarczej Państwa. Miałaby ona także za zadanie przeprowadzanie ankiet, dotyczących całokształtu gospodarki państwowej, lub jej poszczególnych gałęzi. Rada składałaby się ze 100 członków, podzielonych na 4 sekcje po 25 członków: 1) rolniczą, 2) przemysłowo-handlową, 3) pracy, 4) mianowaną na propozycję Rady Ministrów, samorządów ziemskich i miejskich i Związków spółdzielczych. Praca Rady odbywałaby się z reguły w 3 Komisjach stałych: 1) polityki gospodarczej, 2) polityki socjalnej, 3) polityki finansowej i niestałej komisji ankietowej. Kadencja P. R. G. trwałaby 3 lata.

Niebezpieczeństwa dla rolnictwa.

1) Są obawy, że w przewidywanym układzie handlowym Polski z Niemcami ucierpi polskie rolnictwo na korzyść przemysłu. Specjalnie osoba pełnomocnika Niemiec p. Hermesa wybitnego przedstawiciela niemieckiego rolnictwa, wzbudza obawy, że ze strony Niemiec będą bronione przedewszystkiem interesy niemieckiego rolnictwa. Polskie rolnictwo powinno bardzo uważnie śledzić przebieg rokowań i usilnie wpływać na obronę swoich interesów przez delegację polską.

2) Grożąca rolnictwu waloryzacja ceł, która miała być jakoby wprowadzona od 15 grudnia b. r., jak się dowiadujemy, na razie została odłożona na czas nieograniczony. Ciekawem jest jednak, jak usiłuje wykorzystać przemysł każdą pogłoskę: wielu rolników otrzymało propozycje od fabryk maszyn kupna maszyn i narzędzi na „dogodnych“ warunkach obecnie, z ostrzeżeniem, że wobec waloryzacji ceł maszyny i narzędzia po 15 grudnia znacznie podrożeją.

Elewatory zbożowe.

Sprawa budowy elewatorów zbożowych, niezmiernie ważna dla rolnictwa, została na razie odłożona w celu ściślejszego jej zbadania i opracowania. Zapewne pierwotny projekt, zakreślający bardzo szerokie kręgi, zostanie znacznie zwężony w kierunku możliwie prędkiego i realnego wykonania go.

Jak wielki przemysł wykorzystuje sytuację.

Sfery rolnicze zamierzają wystąpić zdecydowanie przeciwko nadmiernym zyskom fabrykantów maszyn, galanterji żelaznej rolniczej i nawozów sztucznych. Ceny tych produktów są często o 200—300% większe od rzeczywistego kosztu produkcji, a stosowane są, nie do kosztów produkcji, a do wysokich w Polsce, wskutek ochrony celnej, cen produktów zagranicznych, przeważnie zresztą znacznie lepszych od wyrobów krajowych.

Ceny płodów rolniczych.

Ziemniaki (za 100 kg) 9—10 zł: buraki (za 1 kg) 18—20 gr; marchew (za 1 kg) 20—25 gr; cebula (za 1 kg) 50—60 gr; czosnek (za 1 kg) 1.30—1.40 zł; kapusta (kopa) 7—8 zł; kalafjory (sztuka) 1.50—3 zł; pietruszka (1 kg) 30—35 gr; selery (1 kg) 30—40 gr; szpinak (1 kg) 2—2.50 zł; włoszczyzna 35—40 gr; chrzan (1 kg) 1.50—1.60 zł.

Ceny bydła i nierogacizny z dnia 16 grudnia 1927 r.

Za 1 kg. żywej wagi: Buhaje 1.44—1.70 zł, woły 1.20—1.69 zł, krowy 86 gr do 1.64 zł, jałówki 1.05—1.76 zł, cielęta 1.55—2.25 zł, nierogacizna 2.10—2.60 zł, nierogacizna za 1 kg. bitej wagi 2.50—3.30 zł.

Ceny skór.

Skóry wołowe 1 kg 2.80 zł, skóry krowie 1 kg 2.60 zł, skóry z jałówek 1 kg 2.80 zł, skóry cielęce za 1 sztukę 13—14 zł.

Ceny koni z dnia 13 grudnia 1927 r.

Konie pojazdowe lekkie 300—500 zł, konie robocze lekkie 100—250 zł, konie rzeźne lekkie 20—80 zł.

Rozmaitości.

Przepowiednie na rok 1928.

Słynny wróżbita Ket-ty przepowiada światu na nadchodzący rok 1928

ZAMIESZKI POLITYCZNE I GOSPODARCZE.

— Rok 1928 — mówi prof. Ket-ty — nie przedstawia się zbyt pomyślnie. W dziedzinie gospodarczej w krajach przemysłowych ujawnią się tendencje rewolucyjne. Dwie wojny czekają świat w roku przyszłym. Olbrzymie kryzysy finansowe grożą największym bankom światowym. Zły ten okres, który rozpoczął się już w roku 1926, skończy się dopiero w r. 1931. Gwiazdy nie są pomyślne dla naszej ziemi.

KATASTROFY W PRZYRODZIE.

— Rok 1928 przyniesie gwałtowne zmiany w temperaturze. Dotkliwe mrozy będą ustępowały miejsca dniom ciepłym i będą powracały potem na nowo.

We Włoszech nastąpi w ciągu tego roku straszliwy wybuch Wezuwjusza.

CO SIĘ STANIE W POSZCZEGÓLNYCH KRAJACH?

— Dla Francji rok 1928 będzie rokiem ciężkim. Ket-ty przepowiada rozruchy w kolonjach, które jednak zostaną skutecznie stłumione. W roku 1928 nastąpi też we Francji śmierć kilku wybitnych polityków, o orjentacji przychylnej dla Niemców.

Anglja będzie w ciągu przyszłego roku prowadziła poważną wojnę i dla utrzymania swego prestige'u w Azji ucieknie się do pomocy Rosji. Wewnątrz kraju będzie cierpiała na skutek opozycji partji robotniczej.

W Niemczech Hohenzollernowie nie powrócą na tron, a więc partje monarchistyczne powinny pogrzebać swoje nadzieje. Pozatem grożą Niemcom strajki, a nawet rozruchy ze strony partyj lewicowych. Zwłaszcza wybory będą burzliwe.

Włochy popełnią w ciągu roku 1928 cały szereg fałszywych kroków politycznych.

Rosja, ta tkwić będzie dalej w kompletnym chaosie. Bolszewizm utrzyma się jeszcze w ciągu r. 1928.

Austrja, jak również Węgry przeżywają wstrząśnienia wewnętrzne, których przyczyną będą partje lewicowe.

ROK KATASTROF.

Rok 1928 jest więc, według prof. Ket-ty, rokiem niepomyślnym, rokiem katastrof, zarówno w przyrodzie, jak i w polityce. Ale jasnowidz pociesza nas, że jest to rok przełomowy, po którym we wszystkich dziedzinach stosunki się znacznie poprawią.

Dna Wisły i Bugu zawierają olbrzymie pokłady czarnego dębu.

W Polsce nawet z Wisły można majątek wyłowić.

Pomyślało o tem pewne konsorcjum i uzyskało koncesję na wydobywanie z Wisły czarnego dębu. Jest to gatunek drzewa rzadki i na wagę złota ceniony na rynkach zagranicznych. Czarny dąb jest właściwie zwykłą dębiną, która leżąc w wodzie po kilkaset lat, ciemnieje, czasem przechodzi w srebrzysty ton i staje się najdroższym materjałem do wyrobu luksusowych mebli.

Kolumny z czarnego dębu w pawilonie polskim na wystawie paryskiej budziły podziw i zachwyt. Czarna dębina dochodzi w cenie na zagranicznym rynku drzewnym od 6 do 14 funtów szterlingów za metr sześć.

Dna rzek polskich, zwłaszcza Wisły i Bugu, zawierają olbrzymie pokłady drogocennego materjału. Technika wydobywania jest prosta i tania. W krótkim czasie próbna eksploatacja dała wyniki nadspodziewane — wydobyto przeszło 300 metrów.

Trzechsetletni jubileusz pocztu.

W zimie 1627 roku, za czasów panowania Ludwika XIII we Francji, a raczej za czasów rządów jego wszechpotężnego ministra, Riszelie, ogłosił główny kontroler pocz francuskich, specjalny dekret, najsurowiej wzbraniający prywatnym osobom zajmować się przewozem pocztowych przesyłek bez opłacenia należytych taks na rzecz skarbu. Rozporządzenie to uważane jest powszechnie za początek istnienia poczty rządowej. Tegoż roku umieszczone zostały w Paryżu pierwsze skrzynki do listów. Za wynalazcę marek pocztowych uznany został Emil Girardin, w rzeczywistości jednak rozpowszechnił ich użycie Anglik J. Hill, koperty zaś pojawiły się znacznie później, gdyż dopiero na początku XIX w.

Wybory się zbliżają! „Piast“ to twój przewodnik i przyjaciel; czem na wojnie karabin dla żołnierza, tem dzisiaj „Piast“ dla Ciebie! Więc zaraz złóż prenumeratę i zachęć innych!

PIERĄN JANTEK GADA SWIĄTECZNIE.

Wiedział dobrze Bógociec w niebie, co robi ze swojego Jedynacka Synacka Jezuska, posłał na ziemię, tysiąc dziewięcset dwadzieścia siedem lat temu, a nie za dzisiejsych casów! Cy to sąm dzisiaj tacy serdecni, dobrzy, scodrzy pastyrze jak ci co Pana Jezuska w Betlejemskiej stajence witali! Cy umią tak ślicnie grać, jak to jest w moich kantyckach, na piscołkach, fujarkach, multankach, fajfyrach i insych cekniejakich istrumentach? Na lyrze to ani jeden pastyrz grać dzisiaj nie umie, a na kozie to moze jesce ino styrek górali by sie znalazło, co grać umieją. Abo cy umią dzisiejsi, takie piekne, wesołe śpasobliwe piosnecki, kolędy, jak ci pastyrze co Panu Jezuskowi kiedy sie narodziył w Betlejemskiej stajence śpiewali?

Jak by dzisiejsi pastyrze, zaceni swoje brzydkie niemoralne śpiewki śpiywać to Paniezusek nie tupciałby noskami w coło złobecka jak onem wtedy pastyrzom kiedy mu kolędowali, ale by sie odwrócił od dzisiejsych pastyrzy gębusią do bydlątek. Na takie śpiewki, jak dzisiejsi pastyrze śpiewają, toby se Najświętsa Panienka uska zatkała, od wstydu by sie spaliła, a swięty Jozef by wziął lagi i na styry wiatry dzisiejsych pastyrzy z ich śpiewkami wygnał ze stajenki!

A jakby który z dzisiejsych pastyrzy zanios do stajenki Panu Jezuskowi kurcątko (o baranie ani mowy!), garnusek masła, śliwek, grusek susonych, to by go ojciec, matka, gospodarz, zbili i z gębą posli na świętego Józefa ze podarunki od smarkatych bierze, kazaliby sobie to pooddawać! Powiecie moze, ze jakby sie dzisiaj Pan Jezus narodziył, toby mu ludzie podarunki niesli. A jakze! A cy to Paniezus nie powiedział wyraźnie, ze co ucynicie jednemu z biednych, biednej sierocie, toście jakby mnie ucenili, a jakze sie dzisiaj z biedakami, sierotami ludzie obchodzą, hę? Dzisiejsi ludzie, tak kochają bliźniego, zeby go nagiego ze skóry obdarli jakby z jego skóry mozna było buty usyć. Okradają sie, mordują, zabijają, wyzyskują, ocerniają, kalecą, to jest dzisiejsa miłość bliźniego.

A cy dzisiaj, we wszyskich trzech Europach insych częściach świata i krajach nalazłoby się takich trzech króli, zeby sie pośli Panu Jezuskowi pokłonić do stajenki? Ani jeden! Wszyscy oni sąm tacy jak Heród co ino w siebie wierzą, mosenowe gwery, harmaty i bagnety!

Jakby tak dzisiaj narodził sie Paniezus, urosnył do lat trzydziestu, posed na plebanje i powiedział księdzom: — Podzcie za mną! to ani jeden by sie z plebanije nie rusył, boby mu gospodyni nie dała, heba jaki ksiądz starusek co gospodyni nima, bo mu jus nie potrzebno, abo z jakiego twardego zakonu.

Jak by dzis posed Paniezus do bidnych ludzi jak wtedy do rybaków, to cyby pośli za niem? Aniby jeden nie posed, zeby sie ucył wiary i miłosci bożej, heba zeby powiedział: — Podzcie za mną, bedziemy bogacy, brzuchacy, księdzów, panów, zydów rznąć rabowac, niscyc, o toby nie dwunastu, ale całe bandy tysiące posło! Powiecie moze, co nie prawda? A jakze! A wielaz to dzisiaj tysiecy idzie za komonistami, masąniami, abo za takiem cyganem kręta-cem, jak Stapiński!

Nima, ale jesce tak ze wszyskiem źle, jak powiedziałem, bo jesce jest wiency ludzi dobrych jak złych, a tem lepsem co roku we świętą wiliję. Paniezusek ten sam co w Betlejemskiej stajence, w sercach i dusach sie rodzi, i jak im jest zimno w sercu i dusy to ich zagrzewa, jak im jest wesoło, to sie z niemi raduje, jak smutno to sie z niemi smuci.

Azeby sie wam Cytelnicy i Cytelnicki „Piasta“ we wiliją, Paniezusek w sercach narodził, tego wam zycę z pełnej mojej dusy! Glorja! Gloryja! Gloryja inekselsys deo!

J. B.

Od Administracji.

*Celem skompletowania rocznika 1927 „Piasta“ potrzeba nam **Nru 47**, który został kompletnie wyczerpany. Kto z Szan. P. T. Prenumeratorów nie kompletuje roczników, lub numer ten t. j. 47 z dn. 20 listopada posiada zbędny, zechce nam go pod opaską nadesłać, za co otrzyma 1 tom powieści lub inną odp. książeczkę.*

* * *

Przy sposobności prosimy o wypisywanie na przekazach i czekach swych adresów wyraźnie i czytelnie, celem szybszego załatwiania i unikania omyłek w ekspedycji pisma.

Nowe piosenki.

Z powodu artykułu w „Przyjacielu Ludu“, słynnego korrupcjonisty Jana Stapińskiego, (którego jeszcze przed wojną kupił hurtownie całego z butami rząd austrjacki za 100.000 koron, wypłaconych gotówką na rączkę), oświadczającego chęć podporządkowania się obecnie pod rozkazy sen. Jakóba Bojki, usiłującego rozbić Piasta i mającego tworzyć nowe rządowe stronnictwo chłopskie na kongresie w Krakowie na Wawelu, powstaną niektóre zmiany w popularnych pieśniach, śpiewanych na swojską nutę:

I tak np. zamiast: „Bartoszu! Bartoszu. oj nie traćwa nadziei!“ będzie się śpiewało:

Jakóbie! Jakóbie! Oj nie traćwa nadziei! (bis).
Rząd pobłogosławi,
Nowy klub postawi i t. d.
Albo naprzykład:
Na Wawel! Na Wawel! Bieżysz Jasiu żwawy,
Choć w Klimkówce siedzisz, nie zasypiasz sprawy,
Za nim chłopy dobre, przyłożyć do rany
Jak Marjan z Kurjerka, dość ilustrowany.

———o———

Jakóbie! Jakóbie! Damy im po czubie.
Jak się zbierzem w kupie w naszym nowym Klubie
I na płocie wszystkie zaśpiewają sojki:
Największy mąż stanu jest z Jakóba Bojki.

Rustan.

KRONIKA.

Grudzień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca			
		Wschód		Zachód	
		godz.	min.	godz.	min.
25 N.	Boże Narodzenie	8	11	3	51
26 P.	Szczepana Męcz.	8	11	3	51
27 W.	Jana Ap.	8	12	3	54
28 Ś.	Młodzianków	8	12	3	54
29 C.	Tomasza	8	12	3	55
30 P.	Eugeniusza	8	12	3	55
31 S.	Sylwestra	8	12	3	56

———ooo———

Ostateczny wynik zbiorów tegorocznych.

Ogłoszono 15 b. m. oficjalne obliczenie (ostateczne) zbiorów tegorocznych w Polsce — według Głównego Urzędu Statystycznego. Według tego obliczenia zbiory w roku bieżącym dały w tonach: **1,475.900** pszenicy, **5,688.400** żyta, **1,634.200** jęczmienia i **3,390.000** owsa.

Połów ryb w Polsce.

W październiku b. r. złowiono na polskiem wybrzeżu morskiem około 178.000 kg. ryb ogólnej wartości 386.000 zł. Z powodu częstych wiatrów i burz dni połowu było zaledwie 13. Specjalnie dopisały węgorze; wywieziono ich żywych za granicę około 15 tysięcy sztuk na kutrach duńskich. Zmniejszył się natomiast połów śledzi.

———o———

PREZESEM OPINJODAWCZEJ KOMISJI ROLNEJ przy Prezydjum Rady Ministrów został mianowany na miejsce p. Juljusza Poniatowskiego p. Józef Buzek, b. senator, dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego.

KRAKÓW. W suterenach, przy ul. Stradom, uległa zaczadzeniu tlenkiem węglowym cała rodzina pp. Czajowskich, oraz dwaj sublokatorzy. Dzięki zabiegom lekarskim, udało się zaczadzonych przywrócić do przytomności.

TARNÓW. (Wściekły pies). Pojawił się tu na ulicy wściekły pies wilczur, który pokąsał kilku uczniów. Na ulicy powstała panika i tylko dzięki przytomności umysłu posterunkowego, który podjął za psem pościg i zastrzelił go, większa ilość osób nie padła ofiarą oszalałego psa.

LWÓW. (Samobójstwo rewidenta celnego). Popełnił tu samobójstwo rewident urzędu celnego Roman Gdula. Denat popełnił samobójstwo na Dworcu Głównym, usłyszawszy od jednego z przełożonych, iż wszczęte zostały przeciwko niemu dochodzenia w związku z podejrzeniem o nadużycia. Nadużycia te polegały na interesach robionych z ekspedytorami i kupcami przez rewidenta celnego.

ŁOMŻA. (Groźny pożar). W nocy z dnia 5 na 6 grudnia, o godz. 12, wybuchł groźny pożar w 3-piętrowej kamienicy. Pożar strawił cały strych oraz 9 ubikacyj mieszkalnych 3-go piętra. Dzięki energji wojska i Straży pożarnych udało się następnego dnia w południe pożar zlokalizować. Pożar wynikł skutkiem wadliwego komina.

ŁÓDŹ. (Eksplozja węgla w miejskiem pogotowiu ratunkowem). W dniu onegdajszym popołudniu, w lokalu miejskiego pogotowia ratunkowego, nastąpił wybuch węgla, którym jeden z sanitarjuszy palił w piecu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyczyną wybuchu był nabój dynamitowy, używany w kopalniach do rozsadzania pokładów węglowych. Wskutek wybuchu sanitarjusz Cieślak odniósł ranę w głowę. Piec wskutek eksplozji został rozsadzony, ewentualności pożaru zaś zapobiegła zawezwana straż ogniowa.

ZE SZKOŁY ROLNICZEJ W MIECZYSŁAWOWIE. Istniejąca od roku 1912 Spółka rolnicza w Mieczysławowie rozpoczyna naukę normalnie dnia 15-go stycznia 1928 r.

W szkole wykładane są przedmioty rolnicze, hodowlane, ogrodnicze i ogólnokształcące, sposobi się uczniów do pracy społecznej. Do Szkoły przyjmuje się młodzież od ukończonych lat 16-tu, mającą pracować w przyszłości na niwie społeczno-rolniczej.

Uczniowie zamieszkują w internacie szkolnym, za który opłacają rzeczywisty koszt utrzymania.

Dyrekcja Szkoły rolniczej w Mieczysławowie, poczta Kutno, skrzynka pocztowa Nr 52.

BIAŁYSTOK. (Zgon najstarszej kobiety). W Białymstoku zmarła niejaka Myszkowska w wieku 120 lat. Była to najstarsza mieszkanka Białegostoku i najprawdopodobniej Polski. Córka jej żyje i liczy około 100 lat.

RAWA RUSKA. (Zuchwały napad rabunkowy). Miasto nasze poruszone zostało zuchwałym napadem rabunkowym, dokonanym w śródmieściu w oczach publiczności. Oto Stanisław Kopacz, dyr. Polskiego Banku Spółdzielczego wysłał o godzinie 3-ciej popoł. woźną swoją Zofję Drozd na pocztę, celem podjęcia większej gotówki. Około godziny 16.45 wracała Zofja Drozd z banku niosąc w torbie kwotę 135 dolarów i 7.924 zł. 11 groszy. Na pięćdziesiąt kroków od urzędu pocztowego przyskoczył do niej jakiś nieznany osobnik i uderzywszy ją tępem narzędziem, wyrwał jej torbę, poczem uciekł. Drozdowa wskutek uderzenia straciła przytomność. Wszelki pościg za sprawcą okazał się bezskuteczny. Policja wdrożyła energiczne śledztwo, celem wykrycia sprawcy napadu.

ŚMIERTELNE LOSOWANIE. Władysław Jakimowicz i kolega jego Stawicki, mieszkańcy wsi Brudzewo (woj. łódzkie) kochali się w 17-letniej Jadzi Koniecznej.

Konieczna oświadczyła, że obaj się jej podobają wobec czego wyżej wspomniani naznaczyli losowanie. Los szczęśliwy padł dla Stawickiego, wobec czego Jakimowicz nie mógł się z tem pogodzić i w dniu onegdajszym popełnił samobójstwo, zadając sobie kilka ciosów nożem.

W PUSZCZY KURPIOWSKIEJ, we wsi Wejdo, gm. Łyse, miało miejsce ohydne morderstwo, dokonane na mieszkańcu wsi Wejdo, Józefie Szoku, lat 26. Józef Szok, ożeniony dwa lata temu, charakteru łagodnego, mieszkał wspólnie na gospodarstwie rolnem wraz ze swą żoną Marjanną, lat 24, siostrą żony Stefanją, lat 22 i teściową Rozalją Gołaś, lat 64 od których cierpiał często krzyż Pański. W dniu 21 ub. miesiąca matka wraz ze swymi córkami uplanowały zabójstwo swego zięcia. Wieczorem tegoż dnia, gdy tenże poszedł do stajni dawać koniom obrok, teściowa z lampą, żona z tłuczką od ubijania kapusty, siostra jej z siekierą, poszły za nim do stajni. Teściowa przyświecała mu lampą i gdy takowy nie przeczuwając niebezpieczeństwa, nachylony mieszał obrok w szafliku, wówczas żona jego uderzyła go tłuczką w tył głowy, aż tenże oszołomiony uderzeniem padł z jękiem na nawóz, wówczas żona z siostrą swą zaczęły z całym okrucieństwem w ohydny sposób bić go po głowie, jedna siekierą, druga ubijakiem, a gdy nieszczęśliwy z pobitą i krwią zalaną głową ostatkiem swych sił z strasznym jęczeniem podniósł się, chcąc się wydostać z pod katowskich uderzeń, wówczas Stefanja Gołaś, nie dozwalając mu uchronić się, uderzeniem siekiery zadała mu w głowę ostrzem straszny cios, rozcinając mu głowę wraz z uchem; nieszczęśliwy obryzgując krwią ściany chlewa, żłób i szaflik — padł na nawóz, wydając przedśmiertne jęki konania, lecz i wówczas rozbestwione kobiety z całą zwierzęcością dobijały go uderzeniami, matka zaś ich przez cały czas im przyświecając, zachęcała swe córki do dalszych uderzeń.

Na drugi dzień rano morderczynie zrobiły alarm, iż Józef został zabity przez konia i trupa przeniosły do mieszkania. Stefanja Gołaś, chcąc upozorować zabójstwo, zameldowała na posterunku policji w Łysach o rzekomym nieszczęśliwym wypadku. Posterunek powziął podejrzenie co do nieszczęśliwego wypadku. Na miejsce dokonanej zbrodni, z powiatowego miasta Kotna przybyli dwai dzielni wywiadowcy policji, którzy umiejętnie prowadząc dochodzenia i wziąwszy w krzyżowy ogień pytań podejrzane kobiety, które zaczęły się plątać w zeznaniach i w końcu się przyznały i wskazały narzędzia zbrodni, które już zdążyły ze krwi wymyć. Wyrodne sprawczynie zbrodni zostały aresztowane. Przyczyną morderstwa była zemsta młodszej siostry Stefanji, za wypędzenie z ich domu, przygodnego konkurenta, przez ś. p. jej szwagra Józefa Szoka. Po zabitym pozostało sierotą dziecko jednoroczne.

GNIEWKOWO. (Jeleń przyczyną nieszczęścia). Gospodarz Friedrich Jeschke z Magdaleńca udał się wraz z dwoma synami do majątku Lipie po słomę. W drodze powrotnej, gdy przejeżdżał wysoko naładowanym wozem, wyskoczył nagle z gęstwiny wy-

straszony jeleń. Konie spłoszyły się i wywróciły wóz. Jadący odnieśli ciężkie obrażenia cielesne, zwichnięcia i złamania obu nóg.

Ze świata.

KATASTROFA KOLEJOWA. W Dniepropietrowsku wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Pociąg wiozący 3.000 robotników wpadł na pociąg towarowy. Około 20 robotników jest zabitych, liczbę rannych oceniają na 30 osób.

OLBRZYMI POŻAR W MIASTECZKU LITEWSKIM. W mieście Olita trwał kilka dni temu olbrzymi pożar, który zniszczył szereg domów.

MGŁY I BURZE NAD OCEANEM. Nad Oceanem Atlantyckim od kilku dni panują mgły i burze. Na skutek tego około 30 okrętów przybyło do Nowego Yorku z opóźnieniem trzydniowem.

BURZE I MROZY NA WYBRZEŻU MURMAŃSKIEM. Wzdłuż wybrzeża Murmańskiego (w Rosji północnej) srożą się burze śnieżne w połączeniu z silnym mrozem. 50 rybaków uległo zamarznięciu.



EPIDEMJA POJEDYNKÓW.

— Mój panie! wyzywam pana, spojrzałeś na mnie tak krzywo!

— Ależ na miłość Boską, przepraszam, ja przecież od urodzenia jestem zezowaty.

— W takim razie wyzywam pańskiego ojca!

JAKA TO BYŁA BENZYNA?

Pan Cyferblatt ma skład benzyny. Z placem jego sąsiaduje wielka fabryka. Kiedyś nocą wybucha w fabryce pożar. Dzielna straż uratowała budynek. Skład Cyferblatta pozostał nietknięty. Mimo to Cyferblatt rozpacza: „Takie straty! Takie straty!“

Przyjaciel jego się dziwi: „Czego płaczesz? Nic ci się przecież nie spaliło!“

Na to Cyferblat z goryczą: „Tak? A czyją benzyną gasili ogień?“

RYZYKO.

Matka: — Jasiu, umyj się, ale porządnie.

Jaś: — A po co?

Matka: — Twój chrzestny ojciec dziś przyjdzie.

Jaś: — A jak nie przyjdzie

BIEDNY MAGIK.

Magik nie ma szczęścia. Nic mu się nie udaje. Próbuje wreszcie nową sztuczką zabawić nudzącą się publiczność.

— Czy nie byłby łaskaw ktoś z państwa pożyczyć mi jajka — zapytuje?

Głos z galerji: — Żebyśmy je mieli, dawnobyś już nim w łeb dostał, stary oszuście.

STYL HANDLARZY BYDŁA.

Jeden z handlarzy bydła i nierogacizny na Pomorzu otrzymał następujący telegram od swego kolegi z Wiednia: „Zaraza zniesiona. jutro wszystkie świnie na kolei i ty także. Nie wyjeżdżaj rano. bo pociąg osobowy bydła nie zabiera. Świnie idą w górę uważaj na siebie. Jeśli potrzebujesz chudych wołów, pamiętaj o mnie“.

PROPORCJE.

Niski: — Wiesz ty, żebyś ty miał jeszcze taki rozum. jak wzrost, tobyś był prawdziwie wielkim człowiekiem.

Wysoki: — To zupełnie tak. jak ty, żebyś był tak wysoki, jak głupi, tobyś głową do księżyca sięgał.

NA MORZU.

Majer jedzie z żoną do Ameryki. Na morzu zrywa się nagle wielka burza. Pani Sara przestraszona woła rozpaczliwie:

— Majer! — Gwałtu! Okręt tonie!

— Czego wrzeszczysz, Sara? — pyta Majer. — Czy to twój okręt?

RAPORT DOZORCY.

— Jak tam z komornem, Szymonie?

— Kiepsko, proszę pana. Te lokatory z dołu nie chcą płacić z góry, a te znów z góry nie chcą nawet płacić z dołu.

Odpowiedzi Redakcji

Anna Komarnicka, Marja Bilon, Natalja Żelisko, Aniela Jeleń, Agnieszka Turek, Józef Abel, Ludwika Boczkowa, Marja Mazurowa: Wymienionym zaopatrzenie Izba skarbowa przyznała. — **Stefanja Małkowska:** Izba skarbowa przedłożyła rekurs do ministerstwa skarbu. — **Inwalida Babiaczek Jurko,** Nikłowice: Podania Pańskiego w Izbie skarbowej niema .— **Antonina Franczyk, wdowa** po Karolu, Niedźwiedza: Izba skarbowa przedłożyła rekurs do ministerstwa skarbu. L. 37729/9.— **Wojciech Olipra,** inwalida: Ze względu na nadzwyczajny dodatek pobrany w październiku i grudniu, dochód Pański przekraczał o 3/5 rentę, wobec tego zawieszono 3/5 renty za listopad 1927 i za styczeń 1928. — **Katarzyna Płaziak** z Januszkowic: Rekurs odszedł do ministerstwa skarbu. **Katarzyna Siwek** z Opacionki: Odmówiono zaopatrzenia dla braku metryki śmierci syna. — **Wiktorja Obertuch** z Kozowa: Pobiera Pani stale zaopatrzenie dla sierót. **Marja Tendera:** Mimo dwukrotnego wezwania nie przedłożyła Pani deklaracji do Izby skarbowej. — **Józefa Hujar:** Należy podać do Izby skarbowej świadków. którzyby stwierdzili przebieg służby wojsk. męża, ponieważ podani dotychczas świadkowie przez Panią jakoto **Jan** Nowak i Wincenty Galus. oświadczyli w Starostwie w Dąbrowie, że w sprawie śp. Stanisława Huraja nic konkretnego im nie wiadomo. — **Józef Bałut.** inwalida: Renta wstrzymana do czasu umożenia kwoty 1.816 zł. nadebranej. Obniżono przecież Panu kategorję zaopatrzenia i o tem Pana Izba skarbowa zawiadomiła. — **Jan Ogrodnik:** Izba skarbowa zwróciła się powtórnie do Poselstwa Polskiego w Wiedniu. o nadesłanie metryki śmierci. L. 63600/3. — **Regina Krempel:** Przedłożono rekurs Pani do ministerstwa skarbu. — **Rozalja Skrzyp:** Dnia 10 października br. Izba skarbowa zwróciła się do Poselstwa polskiego w Wiedniu o metrykę śmierci. L. 64701/2. — **Marja Białek** z Wilkowic: Sama kartka z „Czerwonego krzyża“. zawiadamiająca o śmierci syna Michała jest w myśl przepisów ustawy świadectwem nie wystarczającem. Powinna Pani przedłożyć wojskową metrykę śmierci syna lub uchwałę sądową uznającą syna za zmarłego. L. 40459/5. — **Wojciech Fnlat:** W sprawie uzyskania zezwolenia na sprzedaż wódek w butelkach zamkniętych należy wnieść podanie do Urzędu skarbowego akcyz i monopoli państwowych w Wadowicach. Zezwolenie może Pan otrzymać. jeżeli Pan należy do kategorji osób tak zwanych uprzywilejowanych (emeryt. inwalida) i o ile niema we wsi karczmy, względnie jest podstawa do utworzenia jeszcze jednej karczmy.

Zamów niezwłocznie kalendarz na r. 1928 „Gospodarza Polskiego“.

Tomasz Szczepanek ur. w roku 1904 w Smolesie, p. Kolbuszowa unieważnia zgubioną książeczkę wojskową. 339

Unieważniam skradzione tymczasowe zaświadczenie wydane przez P. K. U. w Wilnie 3 pułku Art. Ciężkiej. — Plutonowy Tomeryk Jan.

Unieważniam Tymczasowe zaświadczenie wydane przez P. K. U. w Wilnie 3 pułku Art. Ciężkiej plutonowy Tomeryk Jan, które mi skradziono. 337

BANK ZIEMSKI
DLA KRESÓW T. A.

w Krakowie, ulica Mikołajska L. 32

(DAWNIEJSZY BANK ŁAŃCUCKI)

Na podstawie upoważnienia Ministerstwa Reform Rolnych przyjmuje w komisową parcelację majątki ziemskie, udzielając ewentualnych zaliczek. 30)

Małe motory



dla gospodarstw rolnych na benzynę, naftę lub spirytus, od 3 -6 koni. stałe, przenośne lub przewoźne, w użyciu tańsze niż kierat poleca

Dom handlowo-rolniczy „Gleba“ Kraków, ul. Długa 3. Telefon 1323.

Generalna repr. fabryki maszyn rolniczych „Trzebinia“ T. A. Poleca również wszelkie maszyny rolnicze na raty. 231

Główne składy
WĘGLA, KOKSU i DRZEWA
Dra Franciszka Jelonka
w Krakowie, ul. Pawia L. 5

sprzedają **najlepszy** węgiel jaworznicki gruby i kostkowy po najtańszych cenach.

Dla PP. Włościan ceny znacznie zniżone.

295

ADOLF BLUMENFELD
Kraków — ul. Pawia L. 12.

Telefon 59.

Bostarcza z dowozem i zniesieniem do piwnicy węgiel górnośląski, dąbrowiecki i kopalni „Bory“ po cenach przystępnych i na dogodnych warukach.

Perlmuttera ultramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotemi medalami. **Wszędzie do nabycia.** 697 25 0

„PRZEWODNIK WYBORCZY“

Pod takim tytułem wyszła broszura zawierająca szczegółowe wskazówki jak należy w czasie wyborów postępować. Każdy wyborca powinien sprowadzić sobie **„Przewodnik Wyborczy“**, którego cena wynosi gr. 0 wraz z przesyłką pocztową. Należytość przesłać trzeba w markach pocztowych pod adresem:

ZAKŁADY DRUKARSKIE S. SOBCZYŃSKIEGO w Warszawie Nicała 6. Tel 80-25.

UWAGA: za zaliczeniem pocztowym „Przewodnika“ nie **wysyłamy!**

Choroby serca, nerwów, przewodu pokarmowego, reumatyzmu, astma — **SANATORJUM „SALUS“ Dra Kupczyka,** Kraków, ul. Szujskiego 11. 259 (1-15)

WINA WŁOSKIE I MSZALNE poleca zaprzysiężona firma **S. E. V. I.** Piwnice i **biuro: Pl. Szczepański L. 6.** 318

KOŁDRY, materace, poduszki z pierza gęsiego poleca kat. Wytwórnia Pościeli **M. Matusiewicza — Kraków, ulica Poselska 20.** 297 1-3

Jest do nabycia z parcelacji 183—622 44—75—150—135 morgów ziemi różnego gatunku. — Pojedyncze osoby lub grupy nabywców mogą zgłaszać się po informacje do Związku drobnych rolników, Płock, Dom Ludowy. 335

ZAREJESTROWANE PRZEZ KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO

reskryptem L. 3288-27 z dnia 6. VIII. 1927, zatwierdzonym przez Minist. W. R. i O. P.

KURSY MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE

„WIEDZA“

Kraków, ul. Studencka L. 14, I p.

przyjmują wpisy na II. półrocze roku szk. 1927/8.

Kursy obemują:

1. Kurs **maturyczny** jednoroczny i dwuletni wszystkich typów gimnazjum.
2. **Kurs niższej szkoły** w zakresie 4 klas.
3. **Kurs seminarjum nauczycielskiego.**
4. **Kurs handlowy** 1-roczny i $1/2$-roczny.
5. **Analogiczne kursy pisemne wszystkich typów** zostały na nowo zreorganizowane, a uczestnicy kursów tych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materjału naukowego, t. j. skryptów, wskazówek i programów, **tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania.**

Na kursach „WIEDZA“ udzielają nauki **tylko najwybitniejsze siły fachowe krakowskich zakładów średnich od 5—6 godzin dziennie.**

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów(nic). Dla wojskowych i urzędników państwowych opust 25 procent. Wszelkich informacyj udziela się bezpłatnie. 316

USUWA RADYKALNIE
PRZEPUKLINĘ

najzastarzalszą i najniebezpieczniejszą u pań, panów i dzieci po osobistem zjawieniu się pod dozorem wybitnego lekarza-specjalisty, bandażami nowego, opatentowanego wynalazku swego i prof. dra Raskai a. Na żądanie prospekty darmo

M. TILLEMANN

specjalista i wynalazca opatentowanych bandaży

Kraków, ul. Szlak 39. 292

PAROWA FABRYKA WODEK

SZYMCZAKOWSKI & SPKA

Kraków — Mogilska 27. Telefon 22-77

poleca na święta po najtańszych cenach doskonałe wódki, likiery i rumy.

Dla Kółek Rolniczych znaczny opust. 293 1-2

ROLNICY!

Zamawiajcie na łąki i pod jarzyny najdokładniej zmielone

MĄCZKI FOSFORYTOWE RACHOWSKIE

MARKI



zawierająca około 16·5% kwasu fosforowego gwarantowanego, rozpuszczalnego w 2% kwasie cytrynowym.

MĄCZKA „KRAKUS“

zastępuje żużle zagraniczne i jest znacznie tańsza. — **Pomyślne rezultaty doświadczeń tegorocznych** będą opublikowane w pismach **rolniczych.** Zamówienia wcześniejsze przyjmują w Krakowie: Syndykat Rolniczy S. A. w Krakowie, Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczo-Handlowych w Krakowie i jego organizacje powiatowe. Bliższych informacji udzielają: **„FOSFORYTY RACHOWSKIE“** Spółka z ogr. odp. w Warszawie, Wilcza 5. Tel. 302-17.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Ludwik Gajewski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. — Drukarnia „Głos Narodu“ pod zarządem R. Ferka.